PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

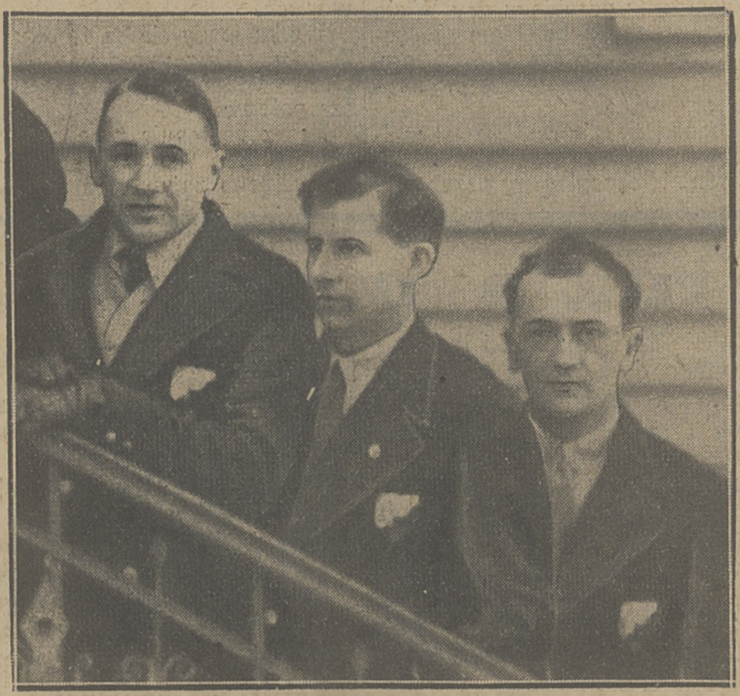
Nr 22 (615) ŚRODA, DNIA 18 MARCA 1931 ROKU ROK XI

A. Z. S. (Warszawa) mistrzem hokeju

Akademicy stołeczni zwyciężają Legję 1:0 w meczu finałowym



CRACOVIA — SOŁA 20:0
Moment sensacyjnego meczu. Zbroja podaje Muszyńskiemu, który strzela dziesiątą bramkę.



ADAMOWSKI, TUPALSKI I KOWALSKI
podpory AZS Warszawa, główni aktorzy zwycięskiego meczu z Legią, który dał akademikom po raz piąty tytuł mistrza.



CRACOVIA
po rozgromieniu Soły 20:0. Stoją od lewej: Zbroja, Mysiak, Mitusinski, Kubiński, Seichter, Zastawniak, Zahemski, Szperling, Otfinowski, Muszyński,

AZS warszawski po raz piąty z rzędu zdobył tytuł mistrza Polski w hokeju na lodzie. Przypomnieć przytem trzeba, że pierwsze mistrzostwa rozegrane zostały w roku 1927, a przedtem przez kilka pierwszych lat istnienia hokeja w Polsce AZS był nietyle moralnym mistrzem, ile na dobrą sprawę jedyną prawdziwą drużyną hokejową.

Już w roku zeszłym wróżono drużynie biało - zielonych upadek. Decydującym ciosem dla AZS'u było wystąpienie Krygiera. Mimo to dawny mistrz obronił swój tytuł.



STANISŁAW MARUSARZ
zwyciężył przed tygodniem w memorjale Wójcickiego.

W tym roku sytuacja AZS'u wydawała się zupełnie beznadziejna wobec znacznego spadku formy Tupalskiego i Adamowskiego. Legja miała tym razem wyjątkową okazję zwycięstwa, gdyż za pierwszym razem trafiła na AZS bez największego jego tuza — Kowalskiego.. Ale nawet tak osłabionej obrony przeciwnika nie umiała sforsować.

Los — czy raczej dobra gra— dały Legji jeszcze raz okazję pokuszenia się o zwycięstwo. I teraz jednak obrona AZS'u okazała się nie do przebicia. Jeden celny strzał Adamowskiego uratował AZS od detronizacji po dramatycznej walce.

Czy słusznie AZS. został mistrzem Polski raz jeszcze? Niewątpliwie tak.

Bo choć nikt nie zaryzykuje twierdzenia, że jest to bezsprzecznie najlepsza drużyna w Polsce— to jednak jest on tym „primus inter pares", który w decydującym momencie potrafi ostatecznie zaznaczyć swą przewagę nad równorzędnym rywalem.

Siłą AZS'u nie są już talenty poszczególnych jego graczy, nie — równość i zgranie młodego narybku, ale to siła moralna i pewność siebie, jaką daje dotychczasowe nieprzerwane pasmo triumfów, i ta twarda wola zwycięstwa, jaką daje przeświadczenie, że walczy się o utrzymanie wieloletniej tradycji.

Każdy kto walczy z AZS'em jeszcze dziś nieśmiało tylko marzy o wydarciu mu lauru. Ta nieśmiałość wyczuwa się w każdem pociągnięciu Legji, Pogoni czy AZS'u Poznańskiego i ona niewątpliwie odegrała w tegorocznych mistrzostwach hokejowych rolę decydującą.

AZS — Warszawa bije Legję 1:0 (0:0, 0:0, 1:0).

Niezbyt przychylnie zapowiadała się pogoda na finałowe spotkanie o zaszczytny tytuł polskiego mistrza w hokeju na lodzie; od rana odwilż, w południe deszcz, a wilgoć w powietrzu, to najgorszy wróg sztucznego lodu.

Około godziny 17-ej jednakże pogoda się ustaliła, a lekki przymrozek pod wieczór gwarantował korzystne warunki dla spotkania.

Na doskonałym lodzie stanęły następujące zespoły do ostatecznej rozprawy:

AZS: Janowski; Adamowski, Kowalski; Ryszanowski, Tupalski, Kulej.

Legja: Przeździecki;; Materski, Barylski; Szenajch, Czyżewski, Pastecki.

Pierwsza tercja minęła pod znakiem obustronnych prób przebojowych, które jednakże wypadają bardzo blado i nie przekraczają — prób. Bramkarze nie mają dużego pola do popisu gdyż tylko nieliczne strzały zagrażają ich bramkom. Zwracał uwagę spokój Przeździeckiego, podczas gdy Janowski ryzykuje dalsze wypady z pod swej bramki.



ZWYCIESKA DRUŻYNA WISŁY
w składzie Motyka, Michalski, Orlewicz, Gabryś, Gawlikowski wygrała w Zakopanem bieg 12 klm.

Największą ruchliwością odznaczali się Materski i Szenajch w Legji, u AZS-u zaś Tupalski i razem zawsze pracująca para Adamowski — Kowalski.

W drugiej tercji tempo znacznie żywsze, chociaż i teraz jeszcze nie możnaby twierdzić, że drużyny wydają wszystko z siebie. Legja pracuje coraz więcej zespołowo i kombinacyjnie, podczas gdy u AZS-u widać współpracę tylko u pary obrońców.

Teraz i bramkarze muszą częściej interwenjować, gdyż napastnicy, nie widząc możności wjechania z krążkiem do bramki, strzelają coraz częściej, a wszystkie strzały są celne.

Obaj bramkarze wywiązują się ze swego zadania doskonale i tercja kończy się bezbramkowo, mimo że Legja ma więcej z gry i jej napad częściej gości pod bramką AZS-u.

Specjalnie niebezpieczni są znowu Szenajch i Materski. energiczny przebojowiec. Z A. Z. S-u bardzo ofiarną grą odznaczał się Tupalski.

Do trzeciej tercji przystąpiły oba zespoły za wzmożoną energją i już w pierwszej minucie udaje się Adamowskiemu zdobyć zwycięski punkt dla dotychczasowego mistrza. Po świetnym przeboju strzela on silnie z ukosa i krążek grzęźnie na plecach Przeździeckiego, a stąd spada do bramki.

Legja usiłuje wszelkiemi siłami zdobyć wyrównanie, ale mimo wyraźnej przewagi nie udaje jej się to. Gra staje się ostra i co chwilę któryś z graczy wędruje za bandę. Sędzia niezawsze słusznie usuwa przeważnie graczy Legji, tak, że ta gra przez pewien okres nawet tylko w trójkę.

Po ostatniej zmianie stron Legja zostawia tylko jednego obrońcę, a resztę graczy wysyła nieustannie do ataku.

AZS ogranicza się do gry defensywnej i gra na czas. System ten okazuje się skuteczny, gdyż przynosi dotychczasowemu mistrzowi i w tym roku zwycięstwo.

Naogół gra była zupełnie wyrównana i zwycięstwo AZS-u jest raczej szczęśliwe, niż zasłużone.

Sędziował, z wyjątkiem paru wypadków, bardzo skrupulatnie p. Szerauc z Krakowa. Publiczności b. dużo.



P. ELA ZIETKIEWICZOWA
znów startuje i jest w dobrej formie.



CHYBIONE DOŚRODKOWANIE
Moment z meczu Gwiazda — Makabi 4:2 w Warszawie. Trójka środkowa Gwiazdy napróżno czyha na piłkę, centrowaną przez prawoskrzydłowego za bramkę. Bramkarz Makabi asekuruje piłkę już w siatce



PIERWSZY BIEG NAPRZEŁAJ W WARSZAWIE
na boisku Orła w Grochowie. Zawodnicy, niezrażeni fatalnemi warunkami atmosferycznemi, przebiegli trasę w dobrej formie.



NA BŁOCIE I WODZIE
Zdjęcie niniejsze z meczu Gwiazda — Makabi odzwierciadla jaskrawo warunki terenowe, w jakich rozgrywają się mecze mistrzowskie w I-ym sezonie. O regularnej grze nawet niema mowy.

20:0

Cracovia bije Sołę rekordowo

Ostatni przed rozpoczęciem sezonu ligowego mecz Cracovii przyniósł białoczerwonym zwycięstwo. Zawody określić można jako trening na jedną bramkę.

Mimo ciężkiego terenu (po jednej stronie „szreń", a po drugiej błoto) robiła Cracovia ze swoim przeciwnikiem co tylko chciała. Na usprawiedliwiedliwienie Soły podać można chyba tylko to, że grała ona swój pierwszy mecz w bieżącym sezonie.

Gospodarze wystąpili w następującym składzie: Otfinowski: Zachemski, Schrott, Mysiak, Seichter, K. Zastawniak: Sperling, Zbroja, Muszyński, Kubiński, Mitusiński. Po pauzie na 20 min. przed końcem schodzi z boiska Sperling, którego zastępuje Mysiak.

Na zawodach strzelali wszyscy i to nie tylko napastnicy, ale cała pomoc, a nawet i obrońcy.

Łupem bramkowym podzielili się: Muszyński i Zbroja po sześć bramek, Kubiński —3, Mitusiński i Seichter po 2, Sperling —1. Cornerów 12:1 dla Cracovii. Sędzia p. Cenzor. Widzów około 1.000.

W Krakowie w rozgrywanym obecnie turnieju Korony Wawel pokonał Olszę 2:1, Lgeja — Wisły I-b 2:1, Czarni — Sparte 1:0, Nadwiślan — ZFG 1:0, Garbarnia I-b — Orleta 2:0.

Próba sił Wisły i Legji

Mecz towarzyski świetnych drużyn ligowych w Krakowie 2:2

(Kr.) Mimo atrakcyjności swej, zawody przedstawicieli czołowej ekstraklasy polskiej nie ściągnęły na boisko Wisły tłumów publiczności. Czy powodem tego były ukazujące się na zachodzie ciemne chmury, czy też ludzie nie ocknęli się jeszcze ze snu zimowego, dość że na widowni znalazło się nie więcej, niż 2.000 osób.

Bezpośrednio przed meczem spadł deszcz i potworzył na boisku istne bajora i bagna, które uniemożliwiały normalną grę. To też zawody te można traktować jedynie jako dobry kondycyjny trening dla obu drużyn, gdyż gracze musieli dużo sił zużyć na to, aby piłkę „wyciągnąć" z wody.

W pierwszej części gry, przewagę w walce z żywiołem miała Legia, powoli jednak gospodarze „zaznajomili" się z terenem i aż do końca zawodów górowali nad przeciwnikiem. O umiejętnościach graczy na podstawie tych zawodów nic prawie powiedzieć nie można. Tembardziej nie można stawiać horoskopów co do stanowiska, jakie zajmie Legia czy też Wisła w nadchodzących rozgrywkach ligowych.

Do zawodów wystąpiły drużyny w następujących składach:

Legia: Żukowski (po pauzie zastąpił go Skwarczyński); Jesionka, Martyna; Nowakowski, Cebulak, Brożek; Rajdek, Gabrysiak, Nawrot, Szaller i Przezdziecki I.

Wisła: Kiliński; Skrynkowicz, Pychowski; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Bajorek, Bołigłowa, Kisieliński, Reyman, Lubowiecki, Adamek.

Grę rozpoczyna Legia, która z miejsca atakuje, przeprowadzając piłkę krótkimi passingami pod bramkę czerwonych; uzyskuje jednak tylko cornera — zresztą niewykorzystanego. Piłka przenosi się teraz na połowę Legji, gdzie znowu gospodarze nie umieją wykończyć rogu. Piłka wędruje z jednej połowy na drugą, wzajemne chlapanie się graczy wodą, aż wreszcie po odbitej przez obrońcę Wisły centrze prawoskrzydłowego Legji głową — Cebulak ładnym strzałem z odległości 30 metrów zdobywa pierwszą bramkę dla swych barw.

W dalszym przebiegu gry Wisła oswoiwszy się z boiskiem stosować zaczyna racjonalniejszą grę, wkłada do niej więcej siły i, uzyskuje przewagę.

Za faul Przezdzieckiego — wolny bije Kisieliński, jednak Żukowski broni. Niebezpieczny przebój tego samego gracza likwiduje w ostatniej chwili bramkarz zielonych, ryzykując wykop nogą. Prawa strona Legji słaba. Za faul Nowakowskiego aplikuje sędzia wolnego bezpośrednio z za pola karnego. Piłkę odkopuje Martyna, otrzymuje ją Rajdek i biegnie z nią aż do pola karnego gospodarzy. Tu zatrzymuje go nie tyle Bajorek ile bajoro.

Corner dla Legji, zamieszanie pod bramką Wisły, jednak obrońcy wykopują piłkę na środek. Znowu widzimy bieg Rajdka, który gubi jednakże piłkę. Atakuje teraz Wisła, na kilka kroków przed bramką „piąstkuje" Martyna, sędzia tego niezauważa.

Kiedy poraz drugi piłkę ręką odbija Przeździecki — sędzia aplikuje karnego, który Kisieliński zamienia w pierwszą bramkę dla Wisły. Do głosu dochodzi teraz Legia, która przez Szallera uzyskuje drugi punkt, nie bez pomocy bramkarza, który dla obrony rzucił się w przeciwny róg swej świątyni.

Niedługo cieszyli się zieloni ze swej prezwagi bramkowej, bo za kilka minut strzela Reyman nieuchronnie drugą bramkę dla czerwonych.

Walka toczy się na środku i w 30 min. sędzia mimo protestów ze strony widzów odgwizduje pierwszą połowę.

Teraz następuje przegrupowanie obu drużyn. W Wiśle miejsce Pychowskiego zajmuje Kotlarczyk II, którego w pomocy zastępuje Pachner. W Legji Szaller zajmuje miejsce na prawym łączniku, Przeździecki na lewym, a na prawem skrzydle widzimy rezerwowego obrońcę Zajączkowskiego. W bramce Skwarczyński.

Ataki obustronne, próby zdobycia prowadzenia. Corner dla Legji. Zajączkowski psuje kilkakrotnie dobrą piłkę. I napastnicy Wisły nie wykorzystują dobrych sytuacyj podbramkowych, inne zaś piłki wykopują obrońcy Legji — głównie Martyna. Strzały Kotlarczyka i Lubowieckiego broni Skwarczyński.

Wisła ma teraz przewagę i więcej z gry. Następuje gra ostra.

Ubity Rajdek schodzi z boiska, zastępuje go Gabrysiak. W ostatnich minutach zamieszanie pod bramką gości, gdzie Skwarczyński puszcza śliską piłkę, nadbiegający Kisieliński przewraca się na niego, a tymczasem Martyna dalekim wykopem przenosi grę na środek.

Wreszcie, po upływie drugiej półgodziny, sędzia p. Makary kończy tę beznadziejną walkę z kałużami.

Garbarnia

zwycięża gładko 7:0 Zwierzyniecki K.S.

Zwycięstwo ligowców nad A klasową drużyną wypadło przekonywująco, choć zabrakło tam Smoczka.

W obronie słabo wypadła gra rezerwowego Ślizowskiego. Cały zespół Garbarni okazał się wyrównany w każdej linii; wyróżnili się —Mauer, Pazurek, Bator w ataku, w pomocy Wilczkiewicz. Bramkarz Faikowski miał zaledwie parę razy w rękach piłkę. Drużyna Zwierzynieckiego pokazała dużą ambicję, oraz ofiarność.

Boisko rozmokłe utrudniało niezmiernie grę. Tuż po zaczęciu, uzyskuje Mauer pierwszą bramkę po kornerze i Garbarnia zaczyna zdecydowanie przygniatać przeciwnika. Ataki inicjowane przez Pazurka, wykorzystującego świetnie Batora, suną lewą stroną i Maurer uzyskuje drugi punkt, strzałem nie do obrony. Trzecią bramkę strzela Joksch z podania Mauera. Ładny atak Zwierzynieckiego kończy się na wykopie Billa.

Po pauzie Garbarnia trenuje, jakby na jedną bramkę. Z center Batora Pazurek dwukrotnie główkuje w siatkę. Bramkarz gości broni, rzucając się w kałużę wody w bramce. Riesner zdobywa szósty punkt dla Garbarni z podania Pazurka, a Michel zaokrągla samobójczą bramką wynik do 7:0.

Sędzia p. Schneider bardzo dobry. Publiczności 500 osób.

Francja -- Niemcy 1:0

Mecz piłkarski w Paryżu

PARYŻ, 16.3. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym odbył się w Paryżu pierwszy od czasu wojny światowej mecz piłki nożnej między reprezentacjami Francji i Niemiec. Na zawody przybyło z samych Niemiec około 10.000 widzów. Trybuny zaległy olbrzymie tłumy publiczności. Mimo zapowiedzi, hymn niemiecki odegrano z płyty; zresztą oklaski zagłuszyły go zupełnie.

Zawody stały pod znakiem sensacyjnej bramki samobójczej niemieckiego gracza Münzenberga, który w 14-ej minucie piłkę otrzymaną z podania Francuza Kausara ulokował we własnej bramce.

Niemiecka jedenastka, która rozpoczęła grę ofenzywną po tym fakcie przechodzi do defenzywy. Szybkie ataki Francuzów likwidują skutecznie obrońcy Schütz i Weber. Kapitan niemiecki Gauscar rzuca kilkakrotnie swą drużynę naprzód, jednak napróżno. Francuski skrzydłowy Languiller daje się ustawicznie we znaki niemieckiemu bramkarzowi. Pierwsza połowa kończy się 1:0 dla Francji.

Niemieckie nadzieje, że druga połowa gry przyniesie im zwycięstwo, lub conajmniej wyrównanie zawodzą. Francuzi przystępują do zwartego ataku, następnie role się dzielą. Obie strony probują atakować, jednocześnie zaś bronią się zaciekle. Kress ma więcej pracy, niż bramkarz francuski Theopt. Po obu stronach jest szereg przeoczeń i kilka korzystniejszych momentów. Niemcy pod koniec gry czynią wszystko, aby doprowadzić do wyrównania. Niemcy są lepsi technicznie, ale Francuzi szybsi, co daje im pewną przewagę.

Zawody kończą się zasłużonym wynikiem 1:0 dla Francji, bowiem przewaga drużyny francuskiej, acz kolwiek nie wyraziła cię cyfrowo, była widoczna podczas całych zawodów. Szczególnie wybił się lewy skrzydłowy Languillier. Münzenberg zawiódł na całej linji, jak zresztą prawie cała drużyna niemiecka.

Atleci polscy

na mistrzostwach Europy w Pradze

W dniach od 27-go do 30-go marca b. r. odbędą się w Pradze zawody ciężkoatletyczne o mistrzostwo Europy w zapaśniotwie.

Do Pragi wyjedzie 6-ciu zawodników polskich, którzy wyszli zwycięsko z walk eliminacyjnych po ukończonym kursie, zorganizowanym w obozie treningowym w Katowicach.

Lista zgłoszeń przedstawia się następująco:

waga kogucia: Bergseth (Norwegja), Francois (Francja), Leucht (Niemcy), Madsen (Danja), Szegiu (Węgry) Pontson (Estonja), Bumberger (Austrja), Pahjajamski (Finlandja), Nic (Czechosłowacja), Niszela (Italja), Tuverson (Szwecja) i Ganzera (Polska).

waga piórkowa: Martinsen (Norw.), Vanchiun (Fr.), Hering (Niem.), Schak (Dan), Zombori (Węgr.), Pustsep (Est), Mazulim (Austr.), Mandr (Czech), Quaglia (Fr.), Ifas (Szwec.), Dworok (Pol.).

w. lekka: Dahl (Norw.), Rivolier (Fr) Sperling (Niem.), Meier (Dan.), Karpati (Węgr.), Vali (Austr.) Schlanger (Aus), Nardling (Finl.), Kratochwil (Czech), Molfino (Ital), Johanson (Szwec.), Galuszka (Polska);

w. średnia: Davidson (oNrw.), Pollve (Fr.), Kramer (Niem.), Kavavls (Łotwa), Jakobson (Dan.), Papp (Węg.), Kusnets (Es), Stiedl (Aus), Kokkinen (Finl), Pribyl (Czech), Bonassin, Glans (Szwec.), Gałutzka (Polska);

w. półśrednia: Bucker (Mor), Claverie (Fr.), Mochel (Niem.), Jorgensen (Dan), Erdely (Węg.), Kulisar (Est.), Sefta (Aus), Maki (Finl.), Sames (Cz.), Gerrone (Ital), Parlson (Szwec.), Błażyca (Pol.).

w. półciężka: Puguclo (Fr.), Bogesdes (Niem.), Petersons (Łot.), Hansen (Dan.), Szlaf (Węg.), Vink (Ent.), Poitner (Au), Pelinen (Finl.), Vavra (Czech), Gruptoni (Ital), Johanson (Szwec.), Gęstwiński (Polska).

w. ciężka: Dame (Fr.), Gehring (Niem), Zwenicks (Łot), Vado (Węg), Pohla (Est.), Kirschl (Aus.), Nystrom (Fin), Urban (Czech), Donati (Ital), Westgren (Szwec.).

Kierownikiem ekspedycji będzie Gałuszka Jan, jako masażysta wyjedzie Ostałowski Roman, instruktor Ośrodka W. F. w Katowicach.

Oprócz tego wyjeżdżają: skarbnik P. Z. Grychtoł oraz prezes związku p. dr. Kocur, który będzie Polskę reprezentował na kongresie Międzynarodowej Federacji zapaśniczej.

Ostatnia rewja narciarzy polskich

Za tydzień będziemy mieli kalendarzowy początek wiosny, a my w Zakopanem pławimy się w śniegu. Zima w całej pełni, śniegu więcej jak podczas „oficjalnej" zimy.

Narciarze pracują, każdy po swojemu. S. N. Wisła znowu urządziła zawody i to zawody drużynowe, coś w rodzaju meczu międzyklubowego. Pomysł zawodów wyszedł od p. płk. Wagnera, który również opracował z członkami zarządu Okręgu Podhalańskiego ich regulamin.

Bo są to zawody odmienne od wszystkich dotychczas urządzanych; chodzi o wykazanie sprawności nie jednostek, lecz całych zespołów.

Na całość zawodów składają się następujące poszczególne konkurencje: Bieg 3 pań na przestrzeni 3 klm.; bieg 5 panów na dystansie 14 klm.; skoki indywidualne po dwa skoki; skoki w kombinacji trzech po dwa skoki. skoki.

Dopiero na podstawie powyższych wyników następuje klasyfikacja na punkty. O ile któryś z klubów nie obstawi jednej z wyżej wymienionych konkurencyj traci tylko na ilości punktów; przy absencji w dwu punktach czeka go dyskwalifikacja.

Ruch był w sobotę na Lipkach niebylejaki. Bo prócz zawodów powyższych odbywały się również konkurencje wojskowe o sprawność, w których brało udział około 45 zawodników, z tych część o odznaki.

Pogoda dopisała, cudowne słońce wiosenne, śnieg dobry.

Pierwszy do mety wpada Skupień Stan., który w tym sezonie widocznie już jest skazany przez los na to, by nie mieć przed sobą lepszych i po prześcignięciu poprzedników biegać solo. Pomimo to czas bardzo dobry, ogólnie drugie miejsce. Pierwsze indywidualne miejsce zajmuje znowu Motyka Zdzisł. potwierdzając swą jednostajną znakomitą formę w biegach; trzeci jest Berych, potem Michalski.

Z pań, jak zwykle, wbiega pierwsza Zofja Stopkówna, uzyskując pierwsze miejsce, drugie zajmuje Wilżanka, na trzeciem plasuje się p. Ziętkiewiczowa, sprawiając wszystkim miłą niespodziankę.

Ostatecznie zespołowo pierwsze miejsce w konkurencji panów zajmuje zespół Wisły, drugie SNPTT. Zato SNPTT ma jeszcze trzecie miejsce (panowie) i pierwsze (panie), czyli w sumie uzyskuje większą ilość punktów od Wisły.

Wynik zespołowy z meczu o mistrzostwo Podhala; bieg 14 klm.

1). S N. Wisła w składzie: Motyka Zdz. 1.03.42, Michalski St. 1.06.13, Orlewicz M. 1.07.01, Gabryś L. 1.07.01, Gawlikowski 1.10.55; przeciętna nota: 145.40.

2). Sekcja Narc. P. T. Skupień St. 1.04.19, Berych Wł. 1.05.45, Polankowy Wł. 1.08.29, Marusarz St. 1.12.00, Marusarz J. 1.13.02; przeciętna nota: 138.20.

3). S. N. P. T. T. Skupień J. 1.09.15, Jarosz St. 1.11.11, Marsuarz An. 1.11.56, Stopka M. 1.19.26, Dawidek J. 1.12.50; przeciętna nota: 120.00.

4) Sokół (Zakopane). Nowacki St. 1.15.48, Manduła Fr. 1.11.39, Mateja P. 1.13.10, Stopka W. 1.15.38, Dawidek T. 1.13.48; przeciętna nota: 115.40.

Dziesiąty w ogólnej klasyfikacji był J. Berych 1:09:23, 10) Chamiec 1:10:26.

Bieg 3 km. pań. 1) S. N. P T. T. Stopkówna Z. 18.09, Fischerowa N. 19.27, Szostakówna 20.04; przeciętna nota: 157.33.

2) Wisła. Wilżanka Z. 18.20, Bochenkówna M. 21.25, Burnatówna Ol. 21.40; przeciętna nota: 153.33.

P. Zietkiewiczowa zajęła w ogólnej klasyfikacji czwarte miejsce w czasie 18:56.

S.N.T.T. wygrywa skoki i mistrzostwo

W drugim dniu zawodów, przy bardzo pięknej pogodzie i świetnych warunkach śnieżnych, odbył się zespołowy konkurs skoków i konkurs otwarty.

W skokach zespołowych (3 zawodników w każdym zespole) pierwsze miejsce zajął zespół S.N.P.T.T. (trzej Marusarze) — średnio 98.177 pkt., 2) Sokół (Marduła, Dawidek, Mateja) — średnio 86.966 pkt., 3) Wisła. W rezultacie po obliczeniu not za kombinacją (bieg 12 klm. i skoki) na pierwsze miejsce wyszedł zespół S.N.P.T.T., 2) Wisła, 3) Sokół.

W konkursie otwartym skoków pierwsze miejsce zajął zespół S.N.P.T.T. (trzej Marusarze), mając średnią notę na każdego zawodnika 100,700 pkt., 2) Wisła, 3) Sokół. W konkursie tym najlepszy indywidualny wynik i pierwsze miejsce osiągnął Łuszczak. Nota 106,750, skoki 49 i 51.5 mtr., 2) Andrzej Marusarz 105. 700, skoki po 50.5 mtr., 3) Stanisław Marusarz.

Po obliczeniu punktów wszystkich konkurencji pierwsze miejsce zajął zespół S.N.P.T.T. 751.947 pkt. 2) Wisła 713,745, 3) Sokół 427,366. Zespół Sokoła dostał tak niską notę z powodu niewystawienia zespołu do biegu pań.

Tennisistów Południowej Afryki zamierzała zaprosić Legja, wykorzystując pobyt ich w Berlinie. Niestety jednak z braku terminów gościna ta nie będzie mogła dojść do skutku.

P.Z.T.Ł. zwracał się do związku induskiego z propozycją, by p. Sandison grała również w tym roku w doublu z Jędrzejowską. Związek induski odpowiedział jednak, że jego reprezentantka prawdopodobnie w r. b. do Europy nie wyjedzie.

Pierwszy występ bokserów niemieckich na Śląsku; mecz A. K. S. (Siemianowicze) — Heros (Gliwice) zakończył się zwycięstwem Polaków w stosunku 10:6.

Mistrzem Polski w piłce rowerowej został K. C. Siemianowicze I, po zwycięstwie w finale nad K. S. Siemianowicze II w stosunku 12:6. W eliminacji Siemianowicze pokonały Pszczynę 5:1.

Pozatem drużyna polskiego Śląska osiągnęła zaszczytny wynik remisowy 3:3 ze Śląskiem niemieckim.

Zawody lekkoatletyczne w Przemyślu przyniosły wyniki następujące: 50 mtr.: 1) Fruchtman — 6,2. 800 mtr.: 1) Szostak — 2:20,6. Skok wdal: 1) Bielecki — 620. Skok wwyż: 1) Janusz i Szamota po 169. Rzut kula: 1) Pilau — 10,94. Sztafeta 4 x 200 mtr.: 1) Polonja przed Sokołem.

Reprezentacja bokserska Węgier w zrozumieniu donioslości meczu z Polską w ostatniej chwili odwołała mecz Budapeszt — Wrocław, który miał się odbyć 6 b. m. we Wrocławniu.

Wyznaczone na sobotę i niedzielę zawody o mistrzostwo klasy A okręgu Warszawskiego napotkały na szereg niespodziewanych przeszkód atmosferycznych i terenowych.

Na boisku Marymontu rozegrany został jedyny mecz o mistrzostwo klasy A pomiędzy gospodarzami a Zniczem z Pruszkowa. Marymont wystąpił z kilkoma rezerwowymi, mimo to miał wyraźną przewagę nad ambitnie i ofiarnie grającym przecywnikiem. Znicz przegrał 2:5 (1:2). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kulisa (dwie), Chudzilniwicz, Wasilewski i Sokołowski (po jednej).

Mecze Polonja — Warszawianka, AZS — Świt i Legja I b — Skra zostały odwołane.

Decydujący mecz finałowy o mistrzostwo klasy C na rok 1930 rozegrany pomiędzy Skodą a AKS zakończył się zasłużonem zwycięstwem Skody 5:3. Bramkami podzielili się: Kościerza (4) i Hejelberg (1).

W turnieju siatkówki drużyn męskich i żeńskich o mistrzostwo okręgu łódzkiego, odbyło się w sobotę i w niedzielę 12 spotkań. Wśród drużyn żeńskich prowadzi HKS przed ŁKS-em, TUR-em i WKS-em. HKS — TUR 30:9, Kadimah — Geyer 30:0 (vavlcover). IKP — WKS 30:15, TUR — Geyer 30:22, HKS — IKP 29:21, WKS — Ziednoczone 30:8. Wśród drużyn męskich prowadzą Absolwenci przed ŁKS-em i Geyerem. HKS — YMCA 30:24, Ziednoczone — TUR 30:12, Geyer — Hasmonea 30:27, Absolwenci — YMCA 30:9, Absolwenci — HKS 30:4. Ziednoczone — YMCA 2[illegible] (po dogrywce).

Projektowany mecz bokserski Budapeszt — Łódź w Łodzi nie mógł dojść do skutku, gdyż pięściarze węgierscy mieli trudności z otrzymaniem urlopów.

Z Krakowa

Reyman z Wisły został służbowo przeniesiony do Warszawy, lecz nie opuści barw swego macierzystego klubu.

Martyna, który od listopada przebywa w Krakowie, uprawia treningi na boisku Cracovii.

Kubiński po raz czwarty został wybrany kapitanem ligowej drużyny Cracovii.

Kałuża Józef objął funkcję kapitana Związkowego KZOPN-u, agendy sekretarza powierzono dr. Kwaśniewskiemu.

Synowiec Tadeusz prowadzić będzie w roku bieżącym treningi drużyn młodszych sekcji piłkarskiej Cracovii.

Dr. Berski Paweł został po raz szósty z rzędu wybrany prezesem Grzegorzeckiego KS.

Rusinek Stefan, b. gracz Cracovii otrzymał ze swego klubu zwolnienie. W roku poprzednim został z Cracovii „wykreślony".

Cracovia reaktywuje w roku bież. swą sekcję kolarską, której kierownictwo obejmuje b. mistrz Polski, Łazarski.

Tor kolarski Cracovii, będący dotychczas w posiadaniu prywatnych przedsiębiorców, przechodzi w kwietniu tego roku na wyłączną własność klubu. Wreszcie więc doczeka się Kraków poważniejszych imprez kolarskich.

Lwów przeciw niesłusznym zarzutom

LOZPN. żywi uznanie dla prawdziwej prasy sportowej i daje odprawę świstkom

Lwowski O.Z.P.N. nadsyła nam odpis sprostowania wysłanego do redakcji „Kurjera Sportowego" słabego dodatku do świetnego dziennika „Ilustr. Kurjer Codzienny" w sprawie niesłusznych zarzutów, wytoczonych mu przez „Kurjer Sportowy", redagowany przez p. Adama Obrubańskiego.

W sprostowaniu tem podpisanem przez prof. T. Dręgiewicza, prezesa L.O.Z.P.N. i sekretarza Związku p. Przybylskiego czytamy:

1) Nieprawdą jest, by Lwowski Z.O.P.N. został kiedykolwiek pokrzywdzony przez P.Z.P.N. w Warszawie — prawdą jest natomiast, że między zarządem P.Z.P.N. i L.Z.O.P.N. były nieporozumienia, lecz wynikły ne nie ze złej woli, lecz skutkiem sprzeczności statutowych P.Z.P.N-u i L.Z.O.P.N-u, które następnie drogą zmiany statutu L.Z.O.P.N zostały usunięte

2) Nieprawdą jest, by Lwowski Z.O.P.N. na tydzień przed walnem zgromadzeniem P.Z.P.N. zapowiadał walkę z zarządem P.Z.P.N-u.

3) Nieprawdą jest, by Lwowski Z.O.P.N. był moralnym inicjatorem i głównym orędownikiem sprawy przeniesienia siedziby P.Z.P.N. ze stolicy, by wniosek taki miał zgłosić na walne zgromadzenie P.Z.P.N., lecz słowa nie dotrzymał — natomiast prawdą jest, że zarząd L.Z.O.P.N. uchwalił dyrektywę dla delegatów, by głosowali za utrzymaniem dotychczasowej siedziby P.Z.P.N. w Warszawie.

4) Nieprawdą jest, by delegaci Lwowskiego Z. O. P. N. głosowali wbrew uchwałom—natomiast prawdą jest, że głosowali zgodnie z udzielonemi im instrukcjami. W sprawie p. red. Obrubańskiego L. Z.O.P.N. nie mógł krępować delegatów instrukcjami dla braku znajomości sprawy.

5) Wręcz nieprawdziwe jest twierdzenie, by prof. Dręgiewicz, prezes L.Z.O.P.N. i delegacji lwowskiej, najbardziej niesmacznie i najostrzej wystąpił przeciw prasie sportowej, co stwierdzają niżej podpisani delegaci — natomiast prawdą jest, że wymieniony ma dla prawdziwej prasy sportowej najwyższe uznanie.

S. N. Klubu Sp. Wisła ufundowała specjalny puhar dla najlepszego „Wiślaka" w biegu zjazdowym.

Bieg zjazdowy o mistrzostwo Polski został przełożony i odbędzie się dnia 19 b. m.

Czech Bron. Szostak Karol. Polankówna Br. nie startowali podczas zawodów zespołowych.

Pokwitowanie

Drobna przyjemność dla p. Obrubańskiego

P. Obrubański, niestrudzony bombardjer Warszawy i naszego piłkarstwa, wypuścił w ub. tygodniu nowy pocisk w kierunku P. Z. P. N.-u, ostrzeliwując przy tej okazji — jak już do tego przywykliśmy — pewne odcinki „Przeglądu Sportowego".

Nasza niezdobyta twierdza kwituje niniejszem odbiór nowej posyłki, oświadcza jednak, że objętość bomby była zbyt ponura, a precyzja strzału zanadto niedołężna, by nasza artylerja miała fatygować się z odpowiedzią.

Artykulik p. Obrubańskiego, poświęcony przez niego jego własnej osobie omal nie dosięgnął pół tysiąca wierszy, — taką siłę wyrzutu ma działo p. O. i tyle posłusznego papieru jego wydawnictwo!

Któżby to czytał?! Kto ma tyle czasu i cierpliwości?!

Rzucając okiem na to monstrum dziennikarskie chore na elefantiasis, znaleźliśmy u jego końca takie trafne i milutkie, choć nędznym stylem spitraszone zdańko: *„Wreszcie aczkolwiek zajmowanie się tym tematem nie należy do żadnych przyjemności, to jednak muszę napisać i o sobie parę słów"*.

Parę słów?!..

Jakto? A o cóż Panu chodzi od pół roku, Panie Obrubański, jeśli nie o Pańską osobę, — o czem Pan pisze w dziesiątkach tasiemcowych artykułów, jeśli nie o sobie, — co jest tematem wystąpień Pańskich, jeśli nie Pan sam?!

Co do jednego przyznajemy Panu skwapliwie rację: że istotnie „zajmowanie się tym tematem nie należy do żadnych przyjemności".

Brawo, Panie Obrubański!

Kończymy z tą przyjemnością, oby raz na zawsze!

Dotychczasowe wyniki bokserskiego turnieju drużynowego o puhar inż. Kanenberga są następujące: IKP — Kruschender 12:4, Union — Wima 12:4, Kruschender — Geyer 10:6 i IPK — Sokół 10:6.

Stibbe - Konarzewski zmierzą swoje siły w ramach mistrzostw okręgowych Łodzi, obaj bowiem zostali zgłoszeni przez kluby, do których należą.

W fatalnych warunkach atmosferycznych i terenowych, ściślej mówiąc wśród śnieżycy: zamieci rozpoczęło w niedzielę piłkarskie mistrzostwa Łodzi. WKS grał z ŁTSG na remis 2:2. Zasilony graczami ligowymi ŁKS rozgromił osłabiony brakiem sześciu swych najlepszych graczy Widzew w stosunku 7:0. Hakoah i Burza grały tylko jedną połowę, poczem z powodu zamieci śnieżnej mecz został przerwany, nie dając rezultatu. W Pabianicach Orkan zwyciężył PTC w stosunku 3:1.

Bieg naprzełaj Sokoła poznańskiego odbędzie się dn. 5 kwietnia. Trasa wynosi 4 klm.

Ze Śląska

Ruch — K. S. Rozdzień — Szopienice 5:1 (1:1). Ligowa drużyna Ruchu odniosła zasłużone zwycięstwo nad A-klasową drużyną Rozdzienia. Gra nie stała na zbyt wysokim poziomie z powodu deszczu i błota. W bramce zadebiutował u ligowców nowy nabytek z katowickiej Pogoni i bronił swej świątyni doskonale. Punkty dla Ruchu zdobyli Urban i Buchwald po dwa oraz Kaluża.

Rozgrywki o mistrzostwo okręgu śląskiego dały w lidze okręgowej następujące wyniki: Policyjny K. S. — B. B. S. V. 1:1. Remis jest wielkim sukcesem P.K.S.-u. K. S. 06 Katowice — Orzeł 3:0 (2:0). Mistrz zeszłoroczny, drużyna Orła, odnosi już drugą w tym sezonie porażkę, zupełnie zresztą zasłużoną.

Jest ona w wybitnie słabej formie i mało zgrana.

D. F. C. (Bielsko) — K. S. 07 Siemianowice 6:3 (5:0). Największa niespodzianka ubiegłej niedzieli. Drużyna bielska zaprodukowała grę wprost koncertową w pierwszej połowie i już po 8-miu minutach prowadziła 3:0. Po zmianie stron widoczna przewaga siemianowiczan nie starczyła na wyrównanie.

Dwa spotkania odbyły się jako towarzyskie, gdyż boiska nie nadawały się do mistrzostwa. Amatorski — Naprzód Lipiny 4:1, Chorzów — Śląsk (Świętochłowice) 2:0 Mec. I.F.C. —

Polska potęgą bokserską

Obok Węgier, Włoch, Argentyny i Niemiec kroczymy na czele pięściarzy świata



RAN I LETOURNEUR
świetny bokser polski, ze swym przyjacielem, zwycięzcą sześciodniówki nowojorskiej.

Polska — Węgry 10;6 — taka wiadomość poszła w nocy z 8 na 9 marca w świat po drutach telegraficznych i na falach eteru.

Dla świata pięściarskiego stanowiła ta wieść sensację niemniejszą, niż np. dla piłkarzy Polska — Urugwaj 1:0.

Rudzki bije mistrza Europy Szabo, Forlański góruje nad najlepszym z mistrzów Europy, Enekesem, Wystrach bije Körnego, dwukrotnego pogromcę Ostruznaka przez nokaut.

Fakty te muszą zelektryzować cały zagraniczny świat bokserski, a wszystkich sportowców polskich napełnić dumą. Nie powinniśmy jednak oddawać się radości niepodzielnie. Sukces tak wartościowy należy fetować, lecz nie przeszkadza to, by obok okrzyków zachwytów znalazły się i zimne refleksje.

Z początku plusy. Sam fakt, że zupełnie zasłużenie pokonaliśmy pełny skład drużyny węgierskiej, najlepszej obecnie w całej Europie mówi, iż poziom czołowych zawodników naszych jest wyjątkowo wysoki.

A że żaden z reprezentantów prawie nie jest „murowanym“ mistrzem Polski, że mamy przeto w każdej niemal wadze po 2, a czasem 3 pięściarzy tej samej klasy — wolno zaryzykować twierdzenie, iż poziom ogólny pięściarstwa polskiego nie pozostawia nic do życzenia. Do tego dodać należy, iż uzdolnienia nasze okazały się wielce wielostronne.

Pięściarza tak zręcznego, jak Majchrzycki, nie mają ani Węgrzy, ani Niemcy, ani Włosi. Nie mają też takiego nieludzko zawziętego fightera, jakim jest Rudzki. Z trudem znajdą kogoś, ktoby warunkami fizycznemi i temperamentem ofenzywnym przewyższał Wystracha, i nie pokażą nam napewno boksera tak doskonale wszechstronnego, jak Forlański.

Ci czterej czołowi nasi pięściarze, choć tak niepodobni są do siebie stylem, za rok będą musieli być wzięci pod uwagę jako bardzo poważni kandydaci do najpierwszych miejsc na turnieju olimpijskim, przyczem do listy tej dopisać może będzie trzeba jeszcze Seweryniaka, jeśli uda mu się utrzymać w wadze lekkiej.

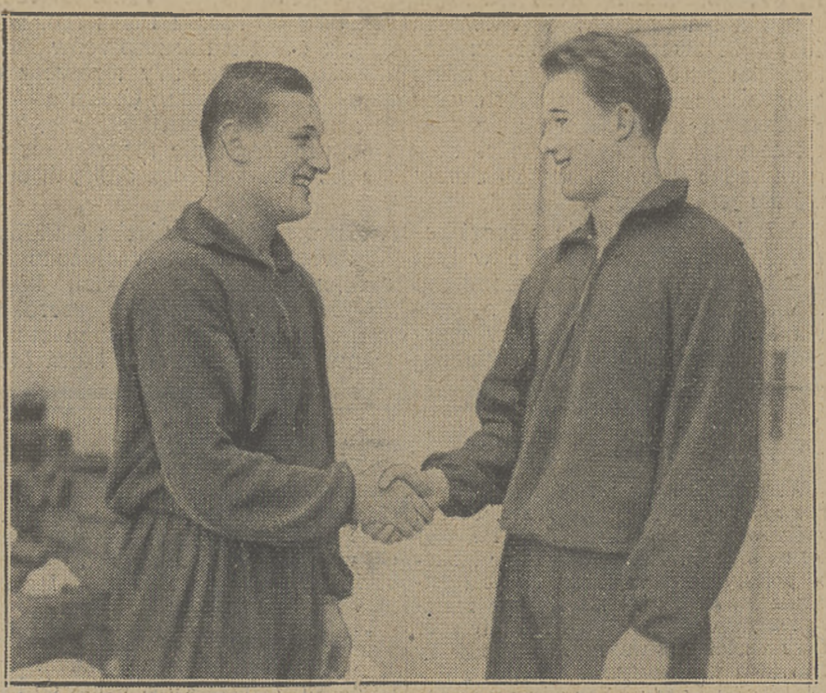
Zwycięstwo nad Węgrami postawiło nas bardzo wysoko. Jeśli chodzi o boks amatorski, jesteśmy od dnia 8 marca w pierwszej piątce narodów świata, a to już jest bardzo wiele. Pamiętajmy, że sport pięściarski jest szeroko uprawiany wszędzie, i w turnieju olimpijskim w Amsterdamie brało udział 31 państw.

Pisaliśmy tylko co o wielostronności uzdolnień i rozmaitości stylu naszych asów. Czy nie jest to jednak, obok faktu bezsprzecznego utalentowania Polaków do boksu spowodowane przypadkowością rozwoju ich drogi sportowej, słowem, iż nie są oni dostatecznie kierowani.

Węgrzy, Włosi, Argentyńczycy, Niemcy — posiadając oczywiście coś indywidualnego, posiadają równocześnie i coś wspólnego, świadczącego o istnieniu pewnej skrystalizowanej koncepcji, pewnej „szkoły“. U naszych przedstawicieli tego zaobserwować nie sposób; każdemu coś brakuje.

Przy planowej, dobrze obmyślanej działalności wydziału sportowego P. Z. B. niewątpliwie dałoby się usunąć takie luki. Możnaby osiągnąć, by Majchrzycki był zmuszony posiąść tę odrobinę skuteczności ciosu, któraby zeń uczyniła pięściarza nie do pokonania, by taki Arski, czy taki Goss obok k. o. z prawej ręki umieli szukać i czego innego na ringu, by taki Rudzki nauczył się kryć, a taki Wystrach znalazł kogoś, ktoby mu pomógł zrealizować jego kolosalne możliwości.

Ale nietylko o szlif dla gwiazd chodzić powinno. Trzeba pomyśleć nad tem, by móc czerpać z obfitszego rezerwuaru, niż sam Poznań i Górny Śląsk, a w mniejszym stopniu Łódź i Warszawa. Polska jest duża. Na kresach wschodnich, w Wilnie, we Lwowie, na Białej Rusi, na Wołyniu i na Podolu mamy cudownie piękną rasę, mamy materjał taki, jakiego mogą zazdrościć nam inne narody. Trzeba go wykorzystać, trzeba i stamtąd wydobyć mistrzów.



HELJASZ I TILGNER, NAJLEPSI MIOTACZE POLSCY

W świetle tych rozważań wychodzi na jaw, iż Związek Centralny winien więcej roboty wziąść na siebie, niźli dotychczas. Musi przedewszystkiem rozwinąć propagandę wszerz, zyskać dla boksu dzielnice dotąd nieporuszone.

Odczyty, pokazy, zawody propagandowe, kursy informacyjne, kierowanie pracą w różnych ośrodkach prowincjonalnych i opiekuńcza jej kontrola, akcja prasowa i radjowa — oto środki wiodące do tego celu.

Dalej Związek pracować musi nad doszkalaniem elity, nad doskonaleniem i racjonalizacją stylu wybitnych jednostek. Tu pójść należałoby drogą zapraszania dla naszych „asów“ specjalnie dobieranych przeciwników, a nie przypadkowych, jak na meczach międzypaństwowych czy międzymiastowych.

Oczywiście, trzeba też pomyśleć zawczasu o obozie przedolimpijskim, o specjalnej opiece nad kandydatami do Los Angeles. Niemniej ważną jest sprawa przeszkolenia i doszkolenia czynnych u nas instruktorów i trenerów. Ogromną rolę mógłby spełnić też krótki kurs informacyjny dla kierowników sekcyj bokserskich.



EDWARD RAN W AMERYCE
na balkonie swej głównej kwatery treningowej.

Wreszcie, jedna sprawa, napozór daleka od zagadnienia poziomu technicznego, a jednak z nim związana: sprawa jednolitej doktryny sędziowania. Każdy sędzia ma i mieć musi własne poglądy. Niemniej muszą być pewne wartości bezsprzeczne. Nie wiedząc co w oczach sędziego jest plusem, a co minusem, zawodnik jest zdezorjentowany i musi utracić spoistość stylową. Szczególnie, jeśli spotyka się z koncepcjami czasem wręcz przeciwnemi.

Biorę przykład. Mecz Rudzki — Szabo. Połowa sędziów polskich dałaby zwycięstwo mistrzowi Europy, twierdząc, że technicznie był o dwie klasy lepszy od ślązaka i że to wystarcza. Zato druga połowa punktowałaby na korzyść Rudzkiego, opierając się na tem, iż on stale atakował i że ciosy jego odniosły większy skutek, niż liczniejsze „touche“ zręcznego Szabo.

Taka rozbieżność zdań, zgubnie odbijająca się nietylko na słuszności decyzji, lecz przedewszystkiem na linji postępowania pięściarzy, stającej się chwiejną i załamaną musi być czemprędzej usunięta, chociażby drogą specjalnej konferencji, na której nie byłoby nie na miejscu zastanowić się nad tem, że trzeba przygotować zawodników do tego typu wymagań, jakie stawiane zostaną w Los Angeles.

Wiktor Junosza

Projekt ligi lekkoatletycznej

dla rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski

Wiadomość, którą podajemy niżej notujemy z obowiązku dziennikarskiego, jako ciekawy objaw planów nurtujących nasze społeczeństwo lekkoatletyczne. Co do meritum sprawy głosu na razie nie zabieramy.

*

Nie wszystkie kluby lekkoatletyczne są zadowolone ze sposobu, w jaki mają być obecnie przeprowadzone mistrzostwa drużynowe w lekkiej atletyce.

Zwłaszcza czołowe kluby stolicy stawiają nowemu regulaminowi dwa zasadnicze zarzuty.

Nie ulega wątpliwości, że w Warszawie rozegra się właściwy finał mistrzostw, już podczas eliminacji okręgowej, bo AZS., Polonja i Warszawianka posiadają bezsprzecznie najsilniejsze sekcje lekkoatletów.

Słowem klub, który zwycięży w Warszawie, najprawdopodobniej zostanie mistrzem Polski, dwa następne odpadną od rozgrywek już w pierwszem spotkaniu. To jest pierwsza niesprawiedliwość (zdaniem zainteresowanych klubów), której obecny regulamin nie potrafi uniknąć.

Drugi zarzut opiera się na niewątpliwym fakcie, że spotkania mistrzowskiego klubu stolicy z zespołami najsłabszych okręgów nie będą miały wielkiej wartości sportowej, a prócz tego przyniosą wielkie straty materjalne.

Przy obecnej niewielkiej popularności lekkiej atletyki, gdy mecze międzynaństwowe dają deficyty, przyjazd drużyny z prowincji narazi oba kluby walczące na straty. Odwrotnie, w razie wyjazdu lekkoatletów stolicy, prowincja oglądać będzie prawdopodobnie drużynę rezerwową, a więc i sukces propagandowy nie będzie miał miejsca.

W łonie paru klubów stolicy powstał też projekt utworzenia pewnej extra - klasy, złożonej conajwyżej z ośmiu klubów, a więc coś w rodzaju ligi lekkoatletycznej.

Projektodawcy nie mają zamiaru przeprowadzenia swoich zamierzeń drogą rewolucyjną, jak to było w piłkarstwie. Pragną oni jedynie pozyskać dla swej idei zainteresowane kluby i przeprowadzić swoją uchwałę drogą zwołania nadzwyczajnego walnego zebrania P.Z.L.A.

Jako ewentualnych członków extra-klasy lekkoatletycznej wymienia się obecnie następujące kluby: Polonja, AZS i Warszawianka w stolicy, Warta i AZS w Poznaniu, Cracovia w Krakowie i Stadjon na Górnym Śląsku. Dopełnić czołową ósemkę musiałby jeden z klubów śląskich, lub warszawska Legja.

Rozgrywki chcą projektodawcy ligi lekkoatletycznej przeprowadzać systemem puharowym, po każdorazowem losowaniu przeciwników.

Młodzi pięściarze stolicy

Świetnem posunięciem WOZB było zorganizowanie mistrzostw Warszawy w dwu klasach. W ten sposób dało się pole do popisu tym bardzo licznym pięściarzom, którzy wyrośli już ponad poziom „Pierwszego kroku“, a nie osiągnęli jeszcze, względnie nit osiągną nigdy poziomu, pozwalającego mierzyć się z „asami“. Że myśl była szczęśliwa i na czasie dowodzi choćby fakt zgłoszenia sie w kl. B aż 68 bokserów.

Byli to przytem pięściarze z opanowaną bądź co bądź techniką i z pewną nawet rutyną zawodniczą. Niewielką wprawdzie, gdyż przedstawiciele kl. B zamało miewali dotąd sposobności ukazywania się w szrankach. Jedynie mecze rezerw klubowych dawały im po temu rzadkie okazje.

Z zawodników, którzy w sobotę i niedzielę przewinęli się między sznurami, kilku zasługuje na wyróżnienie. W pierwszym rzędzie Mrozowski i Śmiech z CWS, klubu, który wystawiając 4 pięściarzy zdobył 3 pierwsze miejsca. Dalej pięknie zaprezentował się Andruszkiewicz z Polonji, zwyciężając raz wspaniałym nokautem, a następnie w zawziętej walce ze zwycięzcą „I kroku“ Ożarkiem z YMCA, wykazując się urozmaiconą techniką i ambicją. Cackowski ze Skry trafił do wagi piórkowej dzięki przypadkowej minimalnej nadwadze. Mimo tego handicapu walczył z wielkiem powodzeniem, wykazując się wszechstronnością. Pernak II z Polonji może jeszcze technicznie niewyrobiony, zaimponował duchem agresywnym. Przewyższył go jeszcze pod względem ofiarności Brzózka z Warszawianki, którego mecz ze zręcznym Bąkowskim ze Skody dostarczył widzom niezwykłych emocyj.

Finały dały wyniki następujące: waga musza — Mrozowski (CWS) bije Małeckiego (Pol.); waga kogucia — Śmiech (CWS) bije po 2 dodatkowych rundach Pawliczaka (Warsz.); waga piórkowa — półfinały wygrywają Cackowski (Skra) bijąc Izerlanda (Makabi) i Pernak II (Pol.) bijąc Goldberga (ŻASS). W wadze lekkiej zwyciężył Brzózka (Warsz.) bijąc wątpliwie Bąkowskiego (Skoda). W wadze półśredniej do finału weszli Andruszkiewicz (Pol.) i Klimaszewski (Pol.) po zwycięstwie nad dobrze się zapowiadającym Woźniakiem (Skoda). Zwycięzcą w wadze średniej został Sętowski (CWS) nokautując w 3 starciu Maciejewskiego (Skra). w. półciężka: Antczak (Skoda) zwycięża w 1-ej rundzie przez techniczny k. o. Bema (Makabi). Finały wag piórkowej i półśredniej rozegrane zostaną w piątek 20 b.m.



PO BEZDROŻACH GROCHOWA
biegli uczestnicy crossu treningowego, zorganizowanego przez ośrodek w. f. w Warszawie.



NAJLEPSI ZAPAŚNICY POLSCY
zgromadzeni w obozie treningowym P. Z. A. w Katowicach. W środku siedzi dr. Adam Kocur, prezydent m. Katowic i prezes P.Z.A.



WARSZAWIANKA
zwycięstwem nad Polonją, udowodniła, że nie ma zamiaru być nadal maruderem ligowym.



K. S. HALLER (G. ŚLĄSK)
zasilony 3 graczami ligowemi Ruchu, grał przed tygodniem w Poznaniu z Wartą na remis 2:2, wykazując doskonałą formę.

A. Z. S. i Legja

Finaliści tegorocznych mistrzostw Polski w hokeju

W numerze 21-ym „Przeglądu Sportowego" z dn. 14-go marca p. Tadeusz Semadeni omówił ogólny nastrój sportowy i organizacyjny tegorocznych mistrzostw katowickich w hokeju na lodzie, oraz dwie rewelacyjne drużyny tego turnieju — najlepszy dziś zespołowo w Polsce zespół akademików poznańskich i drużynę indywidualistów Pogoni lwowskiej.

Dziś zkolei p. Semadeni omawia pozycję mistrza i wicemistrza Polski — AZS i Legji.

AZS — Warszawa.

Drużyna hokejowa warszawskiego AZS'u stanowi dziś dziwny zlepek, złożony ze starych weteranów o wielkiej przeszłości, ale będących już na najlepszej drodze do emerytury, i obok nich t.zw. narybek, który jednak nie jest ani nowy, ani obiecujący.

Mimo to rutyna byłych asów potrafiła tak scementować ten młodszy nieszczególny materjał, że całość stanowiła zespół bodajże najlepszy w Polsce, choć mało efektowny.

W dobrej formie, przypominającej dawne czasy, był w Katowicach jedynie Aleksander Kowalski. Jego obecność wzmacnia drużynę niesłychanie, i w parze z Adamowskim, nawet będącym w słabej formie, stanowią obronę dla polskich napadów nie do przebicia. Adamowski jest lepszy może, niż był w Krynicy, ale mimo to bardzo daleki od dawnej formy.

Jako prawdziwie dobra para obrońców, Adamowski — Kowalski jadą razem do napadu, a każdy ich wypad wywołuje nerwowy strach przeciwnika. Ta para backów ma w sobie nadto autorytet dawnej wielkości, który nieraz jeszcze toruje im drogę poprzez mniej rutynowanych przeciwników.

Wraz z bardzo dobrym, młodym bramkarzem Janowskim, ma AZS warszawski najlepsze dziś w Polsce trio obrony i jemu to zawdzięcza on utrzymanie po raz piąty z rzędu tytułu mistrza Polski, od roku zeszłego już tak poważnie zachwianego.

Gorzej przedstawiają się dwa komplety napadu AZS'u. Siły w nich są równomiernie rozłożone, i temu przypisać należy, że przy zmianach drużyna jest stale na jednym poziomie.

Pierwszemu kompletowi napadu przewodzi Tupalski, który jest świetnym kierownikiem drużyny, dobrze rozdziela krążek, ale sam pozytywnie wiele zdziałać nie potrafi. Drugi komplet prowadzi Kulej, który dziś u schyłku formy nie może być dobrym napastnikiem, skoro nim nigdy nie był.

Obok tych weteranów dopełniają napadu Ryszkowski, Henrykowski, Stanisławski i Żebrowski II, z których żaden nie wykracza poza ramy przeciętności. A mimo to całość trzyma się dobrze i wbrew wszelkiej logice papierowych wyliczeń—zwycięża.

Legja Warszawa.

Legja jest drużyną, która ma graczy może najbardziej do siebie niedopasowanych. Posiada ona jednak najwięcej ze wszystkich klubów graczy dobrych, ma dwie trójki napadu zupełnie równowartościowe, i dlatego zasłużenie uzyskała z AZS'em równą liczbę punktów.

Mamy w Legji obok „miękkich" techników, jak Rybicki i Pastecki, takich surowych, ale twardych graczy, jak Materski i Barylski. Pastecki, któremu zawsze tę „miękkość" zarzucano — zaczął pokazywać... grę brutalną, i tu jest właśnie nieporozumienie. „Twardość" w grze nie polega bowiem na napadaniu na przeciwnika, ale na uporze w przeprowadzanych akcjach. A tego Pasteckiemu i Rybickiemu zawsze brak.

Znacznie lepsza od nich jest druga para napastników Szenajch i Czyżewski (dawny gracz Czarnych). Są to obaj gracze „z głową", z techniką i ambicją. Szenajch nie jest dziś na tym poziomie, co rok temu, kiedy był chwilami bodajże najlepszym graczem w Polsce, jednak jest, jak zawsze, najlepszym zawodnikiem Legji.

Materski, rewelacja sezonu, który najbardziej niespodziewanie dostał się do reprezentacji Polski, jest po staremu technikiem marnym i zespołowo grać nie może. Ale posiada za to inne zalety w takim stopniu, że pokrywają z nadwyżką te wady. Niema drugiego gracza tak zażartego, o tak wielkim temperamencie w grze i odporności na ból fizyczny. Dzięki temu potrafi Materski bez techniki, bez pomocy partnerów, „swoim sposobem", robić przebojowe bramki, które nieraz decydują o zwycięstwie.

Bramkarz Legji Przezdziecki należy do najlepszych w Polsce. Posiada wielką dozę spokoju, odwagi, przytomności umysłu, ma doskonały styl gry — nie rzuca się na lód, broni zawsze pewnie, stojąc na nogach. To też przy tych zaletach potrafi Przezdziecki w ciągu całego turnieju, w eliminacjach i w finale (sześć spotkań) puścić jedną tylko bramkę!

Jako całość, Legja jest drużyną, ulegającą nastrojom. Potrafiła ona w Warszawie haniebnie przegrać z Polonią, ale za to w Katowicach trafiła na okres dobrego nastroju i stanęła obok AZS'u, jako zespół równorzędny do walki ostatecznej o tytuł Mistrza Polski.

Niefortunny wniosek

Trzeba zmienić zarząd, a nie siedzibę Z. P. T. K.

Z Łodzi sygnalizują złożenie na walnem zebraniu Związku Polskich Towarzystw Kolarskich wniosku o przeniesienie siedziby z Warszawy do Katowic.

Każdego kto śledził ostatnie lata niemrawej działalności zarządu ZPTK projekt ten nie powinien zdziwić ani zaskoczyć. Raczej do cudów zaliczyć trzeba fakt, że mimo istnienia zwartego bloku prowincjonalnego i walce niemałych ambicyj dygnitarskich, wniosek podobny zimował tyle lat w teczkach delegatów kolarskich. I to jeszcze wydaćby się musiało dziwnem, że wniosek taki wypływa na światło dzienne nie w ubiegłych beznadziejnych sezonach, ale w roku pańskim 1931, kiedy wyraźne objawy stwierdzają przejście do stanu rekonwalescencji.

Nie zamierzamy ani na chwilę brać obecnego zarządu ZPTK w obronę przed słusznemi zarzutami. Nikt częściej od nas nie wytykał Związkowi kolarskiemu braku inicjatywy. Wiemy, iż w chwili obecnej ZPTK jest bez funduszów i z podważonym autorytetem, pamiętamy że dzięki opieszałej walce o pieniądze poniechał myśli urządzenia w ubiegłym sezonie czwórmeczu międzynarodowego, zdajemy sobie jasno sprawę, że ZPTK wbrew wyraźnym poleceniom walnego zebrania nie zorganizował dotychczas kadr sędziowskich, liczyliśmy z niepokojem wraz z całem społeczeństwem sportowem potwornie rosnącą liczbę protestów.

Tak jest! Ale mimo wszystko uważamy, że nie jest obecnie czas na przenoszenie siedziby Związku.

Nie ulega przecież wątpliwości, że dzięki swemu centralnemu stanowisku zarówno pod względem geograficznym, jak i sportowym Warszawa posiada zupełnie specjalne plusy i wnosi wartości, których żadne inne środowisko zapewnić nie jest w stanie.

Jeżeli chodzi właśnie o sport kolarski, to stolica występuje w tym dziale zasilona tak poważnemi atutami, jak np. zdecydowana sportowa supremacja zawodników warszawskich oraz przewaga klubów stołecznych w dziedzinie inicjatywy organizacyjnej. Takie imprezy, jak bieg do Morza Polskiego, wyścig z udziałem szosowców niemieckich lub zawody torowe z udziałem Beaufranda i Cozensa — to są argumenty o wielkiej sile, którym prowincja nie może przeciwstawić nic — oprócz dobrych chęci.

Nową siedzibą związku mają być Katowice. Byłoby to zasłużone wyróżnienie dzielnicy śląskiej, która rozporządza niezwykle szerokim ruchem kolarskim (o niskim zresztą poziomie ogólnym) i która łoży największe sumy z kas samorządów i państwa na cele sportowe.

Ale odwrotną stroną medalu jest fakt, że Śląsk nie rozporządza wcale wyrobionymi działaczami organizacyjnymi, że dwa związki państwowe z siedzibą w Katowicach (bokserski i atletyczny) znajdują się właśnie w stanie kompletnej dezorganizacji i wszelkie wysiłki klubów idą w kierunku przeniesienia tych organizacyj na wdzięczniejszy grunt.

Czy zatem przy obecnym braku jednostek organizacyjnych na Śląsku celowem jest przenoszenie związku z Warszawy do Katowic? Czy nie będzie to przysłowiowa zamiana siekierki na kijek? Czy nie racjonalniej byłoby namyśleć się gruntowniej nad wyborem zarządu warszawskiego, składając swe głosy na osoby dające gwarancję rzetelnej pracy sportowej?

Nie bronimy Warszawy, jako siedziby ZPTK, z jakichkolwiek względów patrjotyzmu dzielnicowego. Nic nas nie obchodzi taki czy inny podział mandatów i godności. Ale w interesie sportu kolarskiego zwracamy uwagę, że ewakuacja ZPTK do Katowic nie będzie szczęśliwem posunięciem.

Jedyną drogą wyjścia jest powołanie w dniu 29 marca do zarządu ZPTK odpowiednich ludzi i zakreślenie im ram działalności. Tych „dziesięciu sprawiedliwych" łatwiej jednak będzie wyszukać w Warszawie, niż — w Katowicach.

Jan Erdman.

[illegible] złotych doraźnego subsydjum wyasygnował Magistrat m. st. Warszawy na wniosek Wydziału Oświaty i Kultury m. st. Warszawy, następującym organizacjom sportowym: 2000 złotych Warszawskiemu Okręgowemu Związkowi Lekkoatletycznemu, 1500 złotych Polskiemu Komitetowi Igrzysk Olimpijskich, 500 złotych Polskiemu Związkowi Szermierczemu oraz 1000 złotych K. S. Głuchoniemych w Warszawie.

Walne Zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Atletycznego wybrało nowy Zarząd w składzie następującym: prezes: mjr. Szkolnikowski, vice-prezes: St. Motz, sekretarz (vacat) zarezerwowane dla przedstawiciela Ymca, skarbnik: Kępiński, kapitan związkowy: Władysław Miazio.

Łódzki Okręgowy Związek Ping-Pongowy nie udzielił zezwolenia Hakoahowi łódzkiemu na wyjazd do Budapesztu, dokąd został zaproszony przez Vivo A. C. Ł.O.Z.P.P. nie udzielił również zezwolenia Hasmonei łódzkiej na udział w mistrzostwach świata, pomimo oficjalnego zaproszenia Węgierskiego Związku Ping-Pongowego.

Kuczyński, doskonały gracz łódzkiego Hakoahu przeniósł się do WKS-u, który zyskał w nim niezwykle cenną jednostkę.

Rapaport, reprezentacyjny bramkarz Łodzi, który grał w drużynie Turystów otrzymał od fioletowych zwolnienie i grał już w ubiegłą niedzielę w barwach Hakoahu.

Nowy stadjon WKS-u w Łodzi będzie jedną z najładniejszych budowli sportowych. Na wykończeniu jest już boisko piłkarskie i strzelnica. W trakcie budowy znajduje się osiem kortów tennisowych.

Pod znakiem Makabi

Wszechświatowy związek Makabi w Polsce został zaproszony przez wszechświatowy związek Makabi w Palestynie na uroczystości jubileuszowe Makabi palestyńskiej z okazji 25-lecia istnienia związku. W Tel Awiwie zostaną zorganizowane wielkie zawody sportowe z udziałem wszystkich klubów żydowskich w Palestynie. Makabi z Anglji, Syrji i Egiptu. Zawody rozegrane zostaną w dniach 5 i 6 kwietnia r. b.

Polska z powodu spóźnionego terminu zaproszenia, ekspedycji sportowej nie wysyła.

Z. Rusecki, prezes egzekutywy wszechświatowego związku Makabi w Polsce, został telegraficznie zawezwany przez centralę światowego związku Makabi do Berlina na dzień 22 marca r. b. w celu omówienia spraw mającej się odbyć w roku 1932 w Palestynie Olimpjady żydowskiej i II kongresu sportowców żydowskich w Polsce, który odbędzie się 10 maja r. b. w Warszawie.

W związku z wyjazdem prezesa Z. Ruseckiego do Berlina, egzekutywa wszechświatowego związu Makabi w Polsce postanowiła go upoważnić do postawienia wniosku o przeniesienie światowego związku Makabi do Polski, jako kraju liczącego największą ilość sportowców żydowskich (70.000 członków) ze wszystkich okręgów państwowych na świecie.

Tadeusz Kupfersztein (BarKochba, Warszawa) doskonały napastnik żydowskiej drużyny otrzymał zwolnienie z macierzystego klubu, podpisując zgłoszenie do Makabi warszawskiej.

Stanisław Anders, doskonały pięściarz Makabi stołecznej, przenosi się na stałe do Radomia, gdzie otrzyma posadę w elektrowni radomskiej. Anders obchodził na meczu Polonja — Makabi jubileusz 50-go meczu.

Józef Wałach (Gwiazda — Warszawa), najlepszy bramkarz klubów żydowskich w Warszawie, wraca do Polski i grać będzie nadal w barwach Gwiazdy warszawskiej.

Bar - Kochba warszawska ma otrzymać od Magistratu m. st. Warszawy teren pod budowę boiska przy ul. Listopadowej.

Makabi warszawska organizuje dn. 28 i 29 b. m. wielki turniej siatkówki pań i panów o tytuł najlepszego klubu żydowskiego w stolicy.

Adam Rytter, po 10-letnim pobycie w Hiszpanji, gdzie grywał jako napastnik w szeregu dobrych drużyn piłkarskich, powrócił do Polski i zgłosił swój akces do Bar-Kochby warszawskiej.

Krzypow (Gwiazda — Warszawa), doskonały obrońca Gwiazdy warszawskiej, z powodu zatargu z Zarządem, nie będzie grał w roku bieżącym w barwach Gwiazdy. W tem sposób Gwiazda wskutek wyjazdu Wałacha, Feinbauma i wykreślenia Krzypowa, wystąpi w r. b. w składzie mocno osłabionym.

Ignacy Erenberg (Makabi — Warszawa), najlepszy napastnik Makabi warszawskiej, po otrzymaniu zwolnienia ze swego macierzystego klubu, podpisał ostatecznie zgłoszenie do Hakoahu łódzkiego.

Z okazji imienin Marszałka J. Piłsudskiego odbędzie się w Krakowie szereg imprez sportowych, organizowanych przez Ośrodek W. F. Dnia 15 marca siatkówka pań, koszykówka i siatkówka panów oraz zawody lekkoatletyczne pań i panów na hali ośrodka. Finały gier sportowych odbędą się 19 marca. Również tego samego dnia odbędzie poraz trzeci „Bieg sztafetowy Dom Żołnierza — Oleandry" na trasie ok. 6.000 m. (Trasa biegu podzielona jest na 7 etapów) i marsz gwiaździsty Strzelców. Na zakończenie uroczystości odbędzie się uroczysta Akademja w Domu Żołnierza Polskiego.

Walne Zgromadzenie KOZGS wybrało nowe władze w następującym składzie: prezes S. Fabry, wiceprezesi J. Połuchtowicz i dr. J. Kirschenbaum, sekretarze: J. Mrozowski i H. Giza (zast.), referenci gier: J. Lewicki, N. Rymple, L. Wachtel, M. Gorzeński.

Kosiarz i Fiałka doskonali biegacze Wawelu, wystąpili z klubu po ukończeniu służby wojskowej. Pierwszy zasili prawdopodobnie drużynę Legii losy Fiałki nie są pewne. Kto wie czy ten doskonały zawodnik, którego Klumberg typował na następcę Kusocińskiego, nie pożegna się na stałe ze sportem.

Trener P. Z. L. A. p. Cejzik, przybył do Bydgoszczy i rozpoczął treningi. Podział pracy p. Cejzika ustalono w sposób następujący: od 15 — 17 ćwiczy wojsko, od 17 — 19 szkoły średnie i następnie od 19 — 21 kluby. Treningi cieszą się ogromnem powodzeniem (przeciętnie ćwiczy po 30 zawodników. Przez pierwsze cztery dni treningi odbywają się w hali zimowej, w piątki i soboty w sali gimnastycznej.

Trener Klumberg przybył do Katowic na dwa miesiące i będzie prowadził treningi lekko-atletyczne we wszystkich ważniejszych ośrodkach sportowych Śląska.

Ćwiczenia będą się odbywały dwa razy tygodniowo po dwie godziny dla panów i po dwie godziny dla pań. Takież godziny ćwiczeń przewidziano w Królewskiej Hucie.

Trener łyżwiarski p. Jurok, pracujący w Katowicach przy sztucznym torze łyżwarskim, nosi się z zamiarem osiedlenia się na stałe w Katowicach. Jak się okazuje, p. Jurok jest również dobrym pedagogiem tennisowym i miejscowe kluby nawiązały już z nim pertraktacje w celu zapewnienia sobie jego współpracy w sezonie.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

Emil L. K., Kraków. Nawet najsilniejsza nasze reprezentacja nie była nigdy pewna wygranej, musiała zawsze walczyć, a czasami przegrywać. Wystawienie graczy A-klasowych byłoby eksperymentem bardzo ryzykownym, skazanym prawie napewno na niepowodzenie i szkodzącym prestiżowi piłkarstwa polskiego.

P. Zbigniew Bar., Święciany. Przekazaliśmy administracji do załatwienia.

„Sportowiec z Tarnobrzega". Jest to kwestja zapatrywań indywidualnych.

Dick de Raszel, Warszawa. P. U. W. F. ul. Myśliwiecka, Warszawa.

„Sportowiec z aTrnowa". Makabi organu własnego nie wydaje. Dostanie Pan w każdej księgarni. Podawaliśmy w Nr. 20. Nie wiemy.

S. M. B., Sosnowiec. W PZPN, Warszawa, Wiejska 3; w YMCA, Warszawa, Al. Ujazdowskie 22

B. Gd., Oświecim. Jędrzejowska nie wygrała jeszcze nigdy z Aussem.

J. Joles, Katowice. Wszystkie te adresy dostanie Pan w Związku Polskich Związków Sportowych, Warszawa, Wiejska 11. W roczniku PZPN znajdzie Pan adresy prawie wszystkich klubów sportowych.

P. Wład. Żarn., Ostrowiec. Kazimierski służy w wojsku i nie zawsze może dostać zwolnienie. Bokser, wchodząc na ring, nie może przekroczyć granicy swej wagi.

P. Jul. Elsn. Tums. Za korespondencję dziękujemy.

H. S. Warszawa. Potępiamy te objawy za każdym razem. To jedyne, co możemy zrobić.

L. Z. Warszawa. Poruszymy tę sprawę w W.O.Z.B.

P. But. Jod. Brześć n. Bug. Jeżeli dobre i ostre, to możemy umieścić. Prosimy przysłać na próbę.

W. Stanisławski

Zimowa wspinaczka

3) **Wspomnienia turysty**

W nocy rozszalała się kurniawa. Wyjrzałem przez żółte okienko namiotu. Wprost od jego boku obrywa się otchłań, w zwiększających grozę widoku kaskadach lodospadów, walących się przez progi Śnieżnej Dolinki.

Koło 9 rano burza ucichła. Od stoków Szerokiej Jaworzyńskiej bił na nasze kotły odblask promieni słońca. Spakowawszy, z trudem, zesztywniałe, nasiąkłe lodem rzeczy, rozpoczęliśmy naszą dalszą wędrówkę. 15 długości liny, w głębokim po pas śniegu i wychodzimy na górne piętro Dolinki Śnieżnej. Stąd jeszcze 150 metrów pod końcową, szczytową ścianę Lodowej Przełęczy Wyżniej.

Lodowemi rynnami pniemy się w górę, aż pod próg, jakim opada zawieszony w ścianie kocioł śnieżny. Spływa przez niego szklisty lodospad, jakby błyszcząca emalja granitu. Zawieszony stale tylko na dwu przednich zębach raków, przerąbuję się w górę powoli; nim dotarłem do dolnego brzegu kotła, kilka razy zdawało mi się, że już nie utrzymam równowagi i runę. Odetchnąłem, gdy nogi zapadły mi się wreszcie w głęboki, nawiany puch. Po nim już łatwo podeszliśmy pod najtrudniejsze miejsce drogi letniej.

Jest to urwiste, dość wysokie żeberko skalne, z którego obu stron ciągną się dwie rysy. Lewa z nich nie stwarza nawet nadziei przejścia; tak samo krawędź żeberka. Trzeba wspinać się prawą rysą, o której czytamy w przewodniku, że po kilku metrach staje się niemożliwa do przejścia. Wszedłem w tę rysę pierwszy, ale moje raki o stożkowych ostrzach, nie chwytają parocentymetrowej głębokości stopień. Pod nimi gładkie, „niemożliwe do przejścia" płyty. Zastępuje mnie Henryk, który ma raki o bardziej ku przodowi wysuniętych zębach.

Gdy znaleźliśmy się ponad żeberkiem, była już noc. Wprost w górę ciągnie się lodowa, ogromnie stroma rynna. Gdzieś poza granią wszedł na niebo księżyc i zbłąkane blaski jego połyskiwały czasami na lodzie. O rozstawieniu namiotu nie może być mowy. Od 9 rano nie siedliśmy jeszcze na chwilę. Wory na plecach ciężarem swym wprost obezwładniają ramiona.

Trzeba jednak godzinami rąbać spiętrzony lód, przy 18 stopniach mrozu i niemal pośmacku, gdy przy każdym kroku zdaje mi się, że już nie będę w stanie uczynić następnego. Już pod samą granią, zagrodziła nam drogę pionowa ścianka śnieżna.. Trawersujemy ją w lewo i lądujemy niebawem na malutkiej platformie. Tu czynimy — pierwszy dnia tego odpoczynek — 10 minut, poczem ruszamy w dalszą drogę — już niedaleką. Jeszcze kilka wysiłków i stajemy na nawisie Lodowej Przełęczy Wyżniej.

Wokół noc. Potężne i straszne otchłanie otwierają się u stóp przełęczy. W poświacie księżyca drzemią posągi szczytów. Na prawo Lodowy olbrzym, czarny i ponury; na lewo ciemna masa Śnieżnego Szczytu.

Czeka nas jeszcze powrót. Zalodzona, miejscami niemal pionowa rynna, spada z przełęczy ku Dolinie Pięciu Stawów Spiskich. Nią musimy schodzić. Ciężko było. Ostry mróz. Północ. Na skałach cienki, twardy lód, który trzeba rąbać szeregiem silnych uderzeń czekana.

O 2 w nocy docieramy do schroniska Tery'ego w Dolinie Pięciu Stawów Spiskich. Pustka. Drzwi rozbite, więc dostajemy się do wnętrza. W izbach mróz około 20 stopni—jak na dworze. O drzewie naturalnie niema co marzyć w tem pustkowiu. Musieliśmy jednak nocować.

Następny dzień powitał nas dawno niewidzianem słońcem. Zeszliśmy przez Dolinę Zimnej Wody do „Kamziku" (herbata bez słoniny jest jednak lepsza). Od Hrubieniowa linowa kolejka zwiozła nas do Starego Smokowca, na wytworny obiad w eleganckiej resturacji. Węgierski jazz-band, siła kontrastu uzmysłowił nam głębię ciszy, która pozostała w urwiskach Lodowej Przełęczy Wyżniej.

KONIEC

Inż. Jerzy Grabowski

Jak patrzeć na mecz piłkarski

Tajemnica off-sideu. Różnica między pozycją spaloną i spaleniem gracza

Drugiem zagadnieniem, będącem dla dużego procentu widzów piłkarskich zagadką, jest spalony, czyli off-side.

Trudności w ustaleniu faktu „spalenia" gracza są podwójne. Popierwsze utrudnia sprawę płynność akcyj i ciągle zmieniające się wzajemne ustosunkowanie graczy na boisku; po drugie jasność sytuacji zaciemnia indywidualny sposób interpretowania tego zagadnienia przez poszczególnych arbitrów.

Aby zrozumieć istotę spalonego, należy sięgnąć do źródeł, które spowodowały powstanie tego przepisu. Praktyczni prawodawcy angielscy piłki nożnej przy normownaniu prawideł gry mieli przedewszystkiem na myśli jej piękno i stronę atrakcyjną. Chodziło im o to, aby mecz odzwierciadlał optycznie realne wysiłki graczy, aby był emocjonujący i piękny, aby nie nudził i nie nużył widza.

Te właśnie względy zadecydowały o wprowadzeniu spalonego.

Kiedy wiemy już, jakie są przyczyny omawianego zjawiska, przystąpmy do rozgryzienia samego „spalonego". I znów jak przy foulach, szereg przykładów oświetli, zdaniem naszem, ciemne to zagadnienie najbardziej wielostronnie.

Jak zatem wyglądałby obraz gry, gdyby przepis o spalonym nie istniał? Poprostu napastnicy każdej drużyny rozbiliby się na dwie grupy: jedna grałaby w polu i wychwytywała od pomocy piłki, które wysyłałaby zkolei do drugiej grupy, czyhającej tuż pod bramką przeciwnika.

Kombinacja — ów największy niewątpliwie czar piłkarstwa, zniklby wtedy z powierzchni boisk, jeśli nie zupełnie, to w każdym razie w lwiej części.

Akcja wspólna całej piątki napadu, ów kulminacyjny punkt kunsztu piłkarskiego stałby się mitem, gra poszarpałaby się na niczem ze sobą nie powiązane fragmenty — słowem znikłoby jej istotne piękno i myśl przewodnia.

Aby nie dopuścić do takiego stanu rzeczy, ustanowiono właśnie przepis o spalonym.

Jego możliwie czytelne (lecz pomijające pewne szczegóły) określenie brzmi: gracz, który zagrał piłkę, jeśli w momencie podania mu jej przez swego partnera, znajdującego się w stosunku do bramki przeciwnika za nim— nie miał przed sobą dwu przeciwników, jest spalony.

Przystąpmy do szczegółowej analizy tej definicji. Więc 1-mo — zagranie piłki. Pod powiedzeniem tem rozumiemy nietylko przejęcia piłki dokonane, że się tak wyrazimy, z premedytacją, lecz nawet zupełnie przypadkowe zetknięcie się jej z graczem.

Pozatem istnieje tu moment, będący jedynym bodaj słabym punktem w przepisie i spalonym. Oto za spalonego uważa się również gracza, który, nie mając przed sobą dwu przeciwników, startuje w kierunku podanej mu piłki przez stojącego za nim partnera, albo który, mimo, że stoi nieruchomo, jednak przeszkadza graczowi drużyny przeciwnej przy zlikwidowaniu podania swego partnera.

Owe dwa nieszczesne komentarze są źródłem istnienia t. zw. wiedeńskich offsideów. Chodzi o to, że wśród sędziów Europy środkowej utarł się tępiony usilnie przez arbitrów angielskich zwyczaj, aby odgwizdywać — że tak powiemy każdą okazję offsideową. W praktyce wygląda to w ten sposób, że, powiedzmy, wymiana piłek ma miejsce między prawoskrzydłowym, a prawym łącznikiem; tymczasem lewe skrzydło tego samego napadu zapędza się na pozycję offsideową. Czyż jednak jego tam obecność paczy choć w najmniejszym procencie przebieg gry; czy gracz ten wpływa na jej przebieg? Napewno nie.

Mimo to szereg sędziów takie pseudo - spalone z pasją odgwizduje.

Drugi przykład: gracz drużyny atakującej przebija się z piłką, którą jednak przeciwnicy mu odbierają, ale za chwilę znajduje się ona znów w posiadaniu jego partnera. Gracz stoi na pozycji spalonej, ale jeśli nie przeszkadza w akcjach przeciwnikom, jeśli nie zasłania żadnemu z nich pola gry, no i rzecz jasna, jeśli nie dotyka piłki — niema znów istotnego powodu do gwizdania. Wręcz przeciwnie — przeczekajmy ten moment i przypuśćmy, że piłka poprzez jednego z obrońców dostaje się znów w posiadanie owego napastnika: wszystko jest wtedy w porządku, przepisy o spalonym naruszone nie zostały, a gra nie została przerwana zbytecznym gwizdkiem.

Z omówienia dwu przykładowych sytuacyj wyciągnąć należy odpowiednie wnioski.

Pierwszy z nich brzmi: o ile sędzia przy każdym faulu, czyli nierycerskiem przestępstwie, popełnionem umyślnie powinien gwizdać możliwie jaknajszybciej, o tyle w sytuacjach offsideowych winien on prowadzić politykę kunktatorską — zwlekać z gwizdkiem do ostatniej chwili.

Wniosek drugi tyczy samego zagadnienia o spalonym. Otóż należy doskonale i najdokładniej odróżniać dwie rzeczy: 1) pozycję spaloną gracza i 2) samo spalenie gracza.

Są to sprawy niewątpliwie dość subtelne, ale bez dokładnego zanalizowania ich i przetrawienia, żaden widz, a tembardziej sędzia nie będą nigdy dobrze kwalifikować tego zjawiska boiskowego.

(d. c. n.)

W obozie zdobywców Łucznika

Lekkoatleci Polonii w obliczu nadchodzącego sezonu

Sekcja lekkoatletyczna Polonji warszawskiej nie pozostaje w tyle za A. Z. S-em i przygotowuje się do nadchodzącego sezonu równie poważnie. Mimo dotkliwego ciosu, jakim jest opuszczenie szeregów amatorskich przez chlubę naszej lekkiej atletyki, doskonałego wielobojowca Cejzika, kierownictwo sekcji nie załamuje rąk, lecz stara się zastąpić niezrównanego dostarczyciela mistrzowskich punktów przez nowe siły.

Szeregi czynnych zawodników czołowego polskiego klubu lekkoatletycznego będą się w becnym roku przedstawiały w przybliżeniu w następujący sposób:

W sprincie brak ciągle dotkliwie biegaczy o wysokiej klasie: najlepszym jest obecnie Kalinowski i świeżo pozyskany Kujawski. Wszelkie wysiłki klubu pójdą jednak w tym kierunku, aby i w tej dziedzinie stanąć na wyższym poziomie, gdyż obecnie, sprawa choćby jednej sztafety 4x100 m. przedstawia się poprostu beznadziejnie.

Największą zdobyczą Polonji, mogącą poprawić nieco tę ciężką sytuację, jest pozyskanie dla barw klubu doskonałego sprintera Warszawianki—Wielgomasza.

Na 400 metrów czołowym przedstawicielem pozostanie nadal Maszewski; na Nowakowskiego liczyć poważnie nie można, gdyż odbywa on obecnie ciężką służbę wojskową. W biegach średnich, obok wyżej wymienionych zawodników wystąpią jeszcze Mędrzycki, który w obecnym roku spodziewa się osiągnąć swoją szczytową formę.

Biegi długie, to narazie Żak, Idrjon i Buczyński. Pogłoska o przystąpieniu do Polonji maratończyka Freyera, nie jest jeszcze sprawdzona, możliwe jest jednak zasilenie sekcji przez jednego z najlpszych długodystansowców prowincji, ale sprawa ta trzymana jest narazie w tajemnicy.

Bieg przez płotki reprezentować będzie Maszewski i jego kolega z Piotrkowa, doskonały Kluźniak. Ale to tylko na 400 metrów. Na 110 mtr. brak ciągle wybitniejszych biegaczy.

Skoki przedstawiają się bodajże najlepiej. Wdal — Wielgomasz, Kluźniak, Giegdowski, Gregołajtys; wzwyż to najsilniejsza pozycja lekkoatletów Polonji, czynni będą nadal — Meyro, Fryszczyn, Wróbel i doskonały nowy wychowanek sekcji — Iwanowski. O tyczce skakać będą — Rusecki, Fryszczym, Ossowski i inni.

W rzutach spodziewa się zarząd sekcji wielkiego wzmocnienia przez ponowne przystąpienie do pracy doskonałego miotacza Górskiego, któremu w dysku i kuli sekundować będą Rusecki i Ossowski. W oszczepie najlepszym zawodnikiem jest obecnie Rusecki i Góralski — były mistrz armii w tej konkurencji.

Wśród wielobojowców na plan pierwszy wybija się Rusecki, który rozwinął się w sposób imponujący i jest jednym z najpoważniejszych kandydatów na mistrza Polski w dziesięcioboju. Startować również będą Fryszczyn, Ossowski i wszechstronny Kluźniak.

Na zakończenie wspomnieć jeszcze należy o Kaczmarku, który w obecnym sezonie bronić będzie barw klubu w chodzie na 50 klm.

Co do wewnętrznego życia sekcji, to nie wszystko przedstawia się dobrze. Obecnie w łonie klubu panują dość poważne zgrzyty i tarcia. Niewątpliwie jednak sprężyste kierownictwo potrafi wszystkie niesnaski zlikwidować.

To jest rzecz nieodzowna: bez niej trudno będzie skutecznie walczyć z licznymi i silnymi rywalami o tytuł najlepszego lekkoatletycznego klubu Polski.

Na ringach Łodzi

Przy wypełnionej po brzegi widowni odbył się w sobotę mecz dwóch najsilniejszych zespołów bokserskich Łodzi IKP — Sokół, z serji zawodów drużynowych o puhar inż. Kanenberga. Zwycięstwo odniosła drużyna IKP w stosunku 10:6, dzięki czterem punktom zdobytym walcoverami w wagach półciężkiej i ciężkiej, gdzie Sokół nie miał reprezentantów. IKP prowadzi obecnie w punktacji.

Można mieć zastrzeżenie co do dwóch decyzyj jury, jednak wynik nierozstrzygnięty 6:6 w sześciu stoczonych walkach jest istotnym miernikiem sił.

W drużynie IKP dobrą formę wykazali Banasiak i Chmielewski. Również Garnczarek spisał się bardzo dobrze. Sokół miał swoje mocne punkty w Trzonku i Seweryniaku, ten jednak nie był specjalnie dysponowany.

W wadze muszej Leszczyński (IKP) walczy na remis z Pietrzyńskim (S), podobnie jak w wadze koguciej Spodenkiewicz (IKP) z Kustoszem (S). W wadze piórkowej Banasiak (IKP) wygrywa przez techniczny k. o. ze Szczepaniakiem (S), którego w trzeciej rundzie posyła czterokrotnie do 9-ciu na deski. W wadze lekkiej odbyła się emocjonująca walka Chmielewskiego (IKP) z Klimczakiem (S), zakończona zasłużonem zwycięstwem pierwszego.

W wadze półśredniej Garnczarek (IKP) był trudnym orzechem do zgryzienia dla Seweryniaka (S). W pierwszem starciu obaj wzajemnie się badają, w drugiem Seweryniak stopniowo się rozgrzewa, Garnczarek jednakowoż nie rezygnuje. W trzeciem starciu Seweryniak jest lepszy i wygrywa na punkty. W wadze średniej bezapelacyjne zwycięstwo punktowe odnosi Trzonek (S) nad Stahlem II (IKP), na którego dobro można zapisać to, że wytrwał do końca. Stan meczu 6:6. W wadze półciężkiej Stahl I i w wadze ciężkiej Konarzewski zdobywają dla IKP cztery punkty walcoverami.

*

Ruchliwe kierownictwo „Geyera" zorganizowało międzyklubowy mecz bokserski z drużyną Cegielskiego (Poznań). Spotkania odbyły się w siedmiu wagach od papierowej do średniej włącznie. Ogólne zwycięstwo odniosła drużyna gości w stosunku 9:5. Przeważali oni w pierwszych czterech wagach, ustępując gospodarzom w lekkiej i średniej.

W wadze muszej, siły Kamerskiego (G) i Witkiego (C) były mniej więcej równe, z tą tylko różnicą, że łodzianin nie umiał ich rozłożyć. Pomimo dużej agresywności Kamerskiego poznaniak świetnie punktuje i zwycięża na punkty. W wadze muszej, dobry w zwarciu Misiorny (C), odnosi zwycięstwo nad Trzcińskim (G). W wadze koguciej, dużo lepszy technicznie Wojewoda II (C) zwycięża wysoko na punkty Wolde (G), który pod koniec był trzykrotnie knock-down. Podobnie w wadze piórkowej, Czernik (C) zwycięża Gawina (G).

W wadze lekkiej, Lipiec (G) po dwóch wyrównanych starciach uzyskuje przewagę w trzeciem i zwycięża Wojewodę I. W wadze półśredniej Witczak (C) walczy na remis z Dutkiewiczem (G). W wadze średniej Majer J. (G) zwycięża wysoko na punkty Hoffmana (C).

Notatnik piłkarza

Warszawianka rozgrywać będzie wszystkie mecze ligowe na boisku Skry w Warszawie, gdyż teren pod budowę boiska dla Warszawianki przy ul. Wawelskiej z powodu braku funduszów nie będzie przygotowany w roku 1931.

Zieliński, nowy napastnik Warszawianki, grywał dotad nie w Częstochowie, ale w K. S. Proch z Zagożdżonie.

Łata (CKS — Sosnowiec), dobry piłkarz sosnowieckiej drużyny, przeniósł się do Warszawy, podpisując zgłoszenie do AZS'u warszawskiego.

Samoraj (AZS) został ukarany 4 miesięczną dyskwalifikacją za podwójne podpisanie karty zgłoszenia (raz dla AZS, powtórnie dla Zorzy).

Witold Grajnodzki, b. gracz Victorii częstochowskiej, doskonały napastnik i wielokrotny reprezentant miasta, odbywa obecnie studja medyczne w Warszawie i ma grać w bieżącym sezonie w Warszawie, obok swego kolegi klubowego Zielińskiego; Grajnodzki zgłoszenie dla Warszawianki już podpisał.

Wydział Gier i Dyscypliny WOZPN przypomina graczom i kierownictwom klubów, iż wykluczeni z gry przez sędziego zawodnicy mogą zgłaszać się w każdy piątek o godz. 19.30 na posiedzenie W. G. i D. celem usprawiedliwienia.

Uroczystości, związane z jubileuszem 10-lecia WOZPN organizuje zarząd Związku. Została wybrana specjalna komisja w składzie: prezes Z. Rusecki, Kobos i Krug, która ma opracować projekt uroczystości jubileuszowych.

Domańczuk I. (Rewera), wielokrotny reprezentacyjny gracz miasta Stanisławowa, grać będzie w r. b. w barwach Sokoła — Leszno.

Herbstreich, filar drużyny ŁTSG, jeden z najlepszych polskich strzelców, podpisał zgłoszenie dla ŁKS-u, w barwach którego będzie występował w nadchodzącym sezonie, na pozycji prawego łacznika.

Mikołajczyk, obrońca ŁTSG, został wcielony do pułku stacjonowanego w Częstochowie.

Wildner, drugi obrońca ŁTSG, otrzymał zwolnienie ze swego klubu. Były zespół ligowy musi przeto szukać nowych obrońców.

Marczewski, b. reprezentacyjny obrońca polski, a potem sędzia, po dwuletniej przerwie znów się ukaże na boisku, ale w charakterze arbitra.

Miejsce rozegrania Igrzysk Olimpijskich w r. 1936 będzie jednym z głównych punktów Kongresu Olimpijskiego w Barcelonie, pod koniec kwietnia. Kandydatury są liczne. Z samych Niemiec ubiegają się o ten zaszczyt Berlin, Kolonja, Frankfurt i Norymberga, pozatem Aleksandria, Barcelona, Budapeszt, Buenos Aires, Dublin, Helsingfors i Rzym. Najwięcej szans ma Berlin, Barcelona i Rzym. W razie gdyby wybór wśród tych trzech konkurentów był zbyt trudny, śmiejącym się czwartym może łatwo zostać Budapeszt.

Hajduk (Jugosławja), bawiący na tournee po Ameryce Południowej, pokonał mistrza Peru—Chalaco w stosunku 3:0.

Zakończenie mistrzostw narciarskich Finlandji — konkurs skoków — przyniósł zwycięstwo Szwedowi Ericksonowi z notą 227.8 i rekordowym skokiem 44 mtr. Drugi był Finn Tiikanen—219, i Palli — 211.4. Zawody odbywały się wobec 7000 widzów.

Manitoba odniosła trzy dalsze sukcesy w Anglji, bijąc reprezentację kolejno 3:1, 4:0, i wreszcie tylko 2:1.

Trzygodzinny wyścig parami w Berlinie wygrali Tietz i Rieger przebywając 135 klm i zdobywając 35 pkt. O okrążenie z tyłu kończyli Manthey, Gilgen 56 pkt. i Thierbach, Siegel

Gwiazda -- Makabi 4:2

Zbyt obszerny pod względem ilości meczów program rozgrywek mistrzowskich PZPN-u i Ligi sprawia, że sezon piłkarski w Polsce rozpoczyna się o parę tygodni zawcześnie.

W rezultacie drużyny wychodzą na boisko zbyt wcześnie, a opłakane warunki terenowe nie dają im nic pod żadnym względem: na przemarzniętem w głębi, a na wierzchu pokrytem błotem i wodą boisku niema mowy o jakiejkolwiek regularnej grze, czy technice piłki. Warunki takie sprzyjają jedynie wyrabianiu gry „dzikiej", nieopanowanej myślowo i obliczonej na przypadek; gracze wyglądają po meczu jakby wyszli z kąpieli błotnych, a przy upadkach na twardem podłożu odnoszą poważne okaleczenia w postaci zdzierania naskórka z kolan i dłoni.

Takie mniej więcej było tło rozegranego w sobotę w Warszawie meczu między Gwiazdą a Makabi.

Wskutek zalania boiska przez wodnistee błoto i niemal kompletnego zatarcia wszelkich linij, prowadzący zawody inż. Grabowski uznał teren za nienadający się do gry mistrzowskiej, a mecz towarzyski przeprowadził tylko ze względu na parotysięczną publiczność oczekującą na spotkanie swych faworytów.

Obie drużyny żydowskie wykazały duży jeszcze prymitywizm techniczny, oraz bardzo słabe pojęcie o grze zespołowej. Przeważała tendencja gry na przebój i siłę, przyczem stwierdzić należy u obu rywalek wcale dobrą kondycję wszystkich niemal graczy.

Prowadzenie zdobyła wbrew przewidywaniom inaugurująca dopiero swój sezon Makabi, która strzeliła do przerwy dwie bramki przez Kratkę i Kalmana.

Mająca za sobą już kilka gier treningowych Gwiazda po przerwie nietylko że wyrównała ze strzałów Lernera i Lotringera, lecz zdołała jeszcze zadokumentować swą przewagę dwiema dalszemi bramkami strzelonemi przez Górkę i Szulzyngera. Ponadto Gwiazda w pierwszej połowie przestrzeliła rzut karny.

Wśród 22 graczy na plan pierwszy wybił się prawy pomocnik Gwiazdy Lebensold, gracz ostry, niezły technicznie, wytrzymały i rozważny. Jego główną wadą, jak zresztą lwiej większości graczy obu drużyn jest karygodne posługiwanie się w walce zbliska rękoma.

Przyszły trener tennisistów polskich, Stubbe, wykazał swą dobrą formę na meczu Niemcy środkowe — Berlin. Pokonał on O. Barthelta w stosunku 6:2, 6:3, a przegrał wraz z Förtsterem, z Nussleinem i H. Barheltem 4:6, 4:6. Znany w Polsce z roku ub. P. Huhn przegrał z Nüssleinem 2:6, 3:6.

Mistrzostwa tennisowe Australji zakończyły się triumfem Crawforda, który w finale pokonał Hopmana 6:4, 6:2, 2:6, 6:1. Obaj ci gracze wygrali i grę podwójną, bijąc parę Donohue, Dunlop. Sensacją turnieju była przegrana w ćwierćfinale mistrza Moona z młodym mistrzem junjorów Turnbullem w stosunku 7:9, 6:2, 3:6, 6:4, 2:6.

Finały turnieju tennisowego w Mentonie przyniosły wyniki następujące: Kehrlig bije Hiszpana Gercia 6:2, 6:3, 6:1, a wraz z Rogersem — Schäfera, Kukuljevica 6:2, 6:2, 9:7. Trzecie zwycięstwo odniósł świetny Węgier wraz z Aussem w grze mieszanej, bijąc Mathieu, Aeschlimana 6:4, 6:4. W grze pań sensacja była przegrana Mathieu z Satterthwaite 5:7, 4:6. W półfinałach Mathieu pokonała Nuthall, a Satterthwaite — Valerio. W grze mieszanej o puhar narodów Nuthall, Rogers pokonali Mathieu, Lesueur 6:3, 6:4, bijąc w półfinale Dubieńską, Tłoczyńskiego

10 drużyn stołecznej klasy A na starcie mistrzostw

System tegorocznych gier o mistrzostwo klasy A okręgu stołecznego został definitywnie ustalony na konferencji klubów, odbytej w dniu 6 marca r. b. Przedstawiać się on będzie, jak następuje: 3 rezerwy ligowe Polonia Ib, Warszawianka Ib, Legja Ib oraz 7 klubów Skra, Marymont, AZS, Gwiazda, Makkabi, Znicz oraz Świt rozgrywają mistrzostwa w jednej grupie, przyczem wyniki z rezerwami ligowemi przy ustalaniu mistrza okręgu nie będą brane pod uwagę; będą natomiast brane pod uwagę wszelkie wyniki przy ustalaniu moralnego mistrza oraz przy rozstrzygnięciu o spadku do kl. B. Praktycznie będziemy mieli więc 2 tabele.

W sobotę dn. 14 marca meczem Gwiazda — Makkabi rozpoczynamy długi szereg bojów o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego.

Zachowując kolejność drużyn tabeli sezonu ubiegłego, omówimy w kilku słowach dorobek, z jakim drużyny warszawskie ruszają do boju.

Skra w pierwszych walkach występować będzie w składzie nieco osłabionym, bez Grygalewicza i Adamczyka. Pierwszy z nich zasili szeregi drużyny w czerwcu. Pozatem same stare firmy Smosarscy, Błazałkowie, Kraśniewski i t. p.

Marymont bez zmian. Wprawdzie 6 graczy pierwszej drużyny odbywa służbę wojskową, jednak szczęśliwie się złożyło, iż wszyscy przebywają w Warszawie. Takie nazwiska, jak Głowacki, Chudzikiewicz, Przeorowski, Kapitulski dają gwarancję, iż Marymont nadal będzie pretendować do tytułu mistrza.

Legja I b. Gra bez większych zmian. Wprawdzie brak Kotkowskiego osłabi napad wojskowych, jednak przy tylu graczach, któremi rozporządza Legja lukę tę zapełnić się da szybko.

Polonja I b. posiadając w rezerwie ligowej graczy tej miary, jak Kahan, Kaczanowski, Wisławski odegra poważniejszą z pewnością rolę, niż dotychczas.

A. Z. S pozyskał szereg nowych sił: Łatę, prawoskrzydłowego C. K. S.-u (Sosnowiec), Gwardowskiego, bramkarza, oraz kilku mniej znanych. Ze starych sił Kempa wzmocni szeregi napadu akademików, tak iż AZS powinien znaleźć się na czele tabeli mistrzowskiej.

Warszawianka I b. wobec płynności składu ligowego i braku rezerw będzie musiała wytężyć wszystkie siły, by utrzymać swą dotychczasową pozycję.

Gwiazda, mimo nieudałych starań o pozyskanie wybitniejszych graczy Czarnych, przy starym składzie powinna utrzymać swój poziom!

Makkabi jest wielką zagadką. Spór jaki toczy się wewnątrz sekcji, nie został zażegnany, a widomym jego następstwem jest fakt podpisania zgłoszenia przez Erenberga dla łódzkiego Hakoahu. Kto zechce grać w mistrzostwach, niewiadomo.

Znicz pruszkowski jest również w nietęgich warunkach. Cała jedenastka pierwszej drużyny służy w wojsku. (!) Trzeba będzie operować rezerwą i tymi graczami z pierwszej drużyny, którzy zdołają uzyskać zwolnienie z wojska na poszczególne mecze. Sytuacja nie do pozazdroszczenia.

Świt tegoroczny benjaminek ma mocną pozycję bramkarza, wyrównaną pomoc i napad, wreszcie własne boisko, co daje duży handicap. Solidna zaprawa zimowa, zapał i ambicja z jakiemi każdy benjaminek wyższej klasy przystępuje do walki — zgotuje niejedną niespodziankę.

Tłoczyński i Dubieńska

na kortach Jasnego Brzegu

Tennisowy mistrz Polski, Ignacy Tłoczyński brał w dalszym ciągu swego tournee udział w turnieju w Monte Carlo i w Mentonie. W Monte Carlo zmuszony był odstąpić od gry pojedyńczej i nie mógł spotkać się z Cochetem, w grze podwójnej natomiast wraz z Schäfferem pokonał Wagnera i Wilchofa 6:1, 8:6, przegrał natomiast z Wormem i Hillyardem 3:6, 3:6. W grze z wyrównaniem wygrał m. in. z Salmem przy bardzo nieznacznem wyrównaniu 6:4, 6:4, a przegrał w półfinale z przeciwnikiem, któremu dawał handicap 40 w każdym gemie.

Następnie udał się Tłoczyński do Mentony. Po wyeliminowaniu Lesnera 6:0, 6:1 i przejściu drugiej rundy bez gry, spotkał się z doskonałym Matejką, któremu uległ po zaciętej walce 4:6, 4:6. Matejka przegrał następnie z Kehrlingiem w. o. W doublu Tłoczyński grał z Gabrowitzem i przegrali z Kehrlingiem i Rogersem 6:3, 7:5. W grze mieszanej odbyły się dwie konkurencje, otwarta i dla par narodowych. W pierwszej para polska Dubieńska, Tłoczyński przegrali z Valerio — Schäffer 6:1, 6:3, w drugiej zaś, do której stawało 9 par, zajęli trzecie miejsce, przegrywając z Nuthall, Rogers 6:4, 6:4.

Obecnie tennisiści polscy grają na turnieju w Nicei. W pierwszych rundach Tłoczyński pokonał Salma 6:4, 4:6, 2:0 w. o., a Dubieńska — Lermitte 6:2, 6:1. W doublu Tłoczyński wraz z Grahnem pokonali dobrą parę Lesueur, Martini 8:6, 4:6, 6:4. Lesueur jest jednym z najbardziej obiecujących graczy francuskich, Martini czwartym graczem włoskim.

W dalszym ciągu turnieju Tłoczyński przegrał z Lesueuerem, wicemistrzem Francji na kortach krytych w stosunku 3:6, 6:4, 4:6. Polak prowadził już 4:3 i 40:15, mając swój serwis. W tym momencie sędzia francuski zaliczył dobrą piłkę za złą, tak że Francuz wygrał gema 4:4. W dziesiątym gemie następuje 10 diusów i wreszcie wspaniały smecz leworękiego Francuza kończy mecz. Sędziowanie było cały czas stronne.

Tłoczyński znajduje się już w doskonałej formie, gra dobrze i podbija powoli, ale systematycznie publiczność. W losowaniu prześladuje go jednak pech i zawsze w pierwszej lub drugiej rundzie wpada na finalistę podczas, gdy inne ćwiartki mają słabą obsadę.

Dubieńska grała bardzo dobrze z mistrzynią Francji Mathieu i przegrała po zaciętej walce 4:6, 4:6.

Następnego dnia Tłoczyński, Grahn pokonali Leadera, Holmesa 6:3, 7:5, i wpadają na Alschlimana, Hillyarda. Pozatem Ryan, Worm pokonali Dubieńską, Tłoczyńskiego 6:3, 6:1.

Toruń. Odbywają się tu w dalszym ciągu zawody w koszykówkę o mistrzostwo okręgowego Ośr. W. F. W grupie szkolnej w finale GKS zwyciężył po bardzo ładnej walce G. Huf. P. W. w stosunku 23:15. W grupie drugiej w półfinale Zuch B. bije SMP Mokre B. 21:16 po ostrej grze.

Mistrzostwo Torunia w ping-pongu zorganizowane przez K. S. Zuch zdobył po raz drugi Ludwik Kolczyński 13 punktami po dodatkowej rozgrywce z Norbertem Szumanem GKS.

Mistrzostwa okręgowe w boksie, które wyłonią uczestników mistrzostw Polski w Warszawie (11 i 12 kwietnia) odbędą się w następujących terminach:

Mistrz świata na indeksie

Koniec sztucznej popularności Schmelinga w Niemczech i Ameryce

Berlin, koniec lutego.

Schmeling wyjechał do Ameryki. Mimo energicznego stanowiska nowojorskiej Komisji, stoczy on pod egidą Narodowego Zw. Bokserskiego w Chicago walkę z Young Striblingiem.

Cóż się jednak stało, że uwielbiany przez całą Rzeszę, wynoszony pod niebiosa przez prasę, postradał Schmeling nagle we własnym kraju, wszystkie łaski jakiemi go tak hojnie obdarzano?

Oto poprostu opinja sportowa zorjentowała się, że tak głośno wykrzykiwany patrjotyzm, obrona „honoru" sportu niemieckiego, sława dla ojczyzny i t. p. to tylko mniej lub więcej potrzebne akcesorja w ogniwie reklamowem, interesów handlowych „czarnego ułana z nad Renu". Przekonano się, że Schmeling jest większym business manem od wszystkich bokserów Ameryki, że właśnie u niego pierwszą i decydującą rolę odgrywa dolar.

Postępowanie Schmelinga zraziło wkońcu najgorętszych jego zwolenników; łamanie umów stało się nałogiem, hałas reklamowy przybrał charakter jarmarczny. Wreszcie sławetny wywiad udzielony korespondentowi „New York Times" dopełnił czary goryczy. Schmeling najnieprzyzwoiciej w świecie zwymyślał w nim prasę i Niemiecki Zw. bokserski, zarzucając temu ostatniemu, że zajmował się nim tylko wtedy, gdy potrzebował pieniędzy.

Wobec tak skandalicznego postępku, Związek zapowiedział wyciągnięcie konsekwencyj, a prasa jednolicie zmieniła front, wyrzekając się niemal Schmelinga i przypominając mu wszystkie grzechy, których zebrała się pokaźna ilość.

Już u progu swej karjery „Maxe" zerwał kontrakt z pierwszym managerem nie płacąc mu odszkodowania. W 1927 roku, jako Niemiec wagi półciężkiej, przed spotkaniem z Domgörgenem „zbuntował się" i zażądał podwyższenia gaży. Związek zdyskwalifikował go, później jednak ustąpił i przywrócił mu tytuł; lecz Schmeling złamał dane przyrzeczenie, zwinął manatki i pojechał do Ameryki.

Później zrywa Schmeling kontrakt ze swym drugim managerem, Bülowem, prawdziwym dobroczyńcą i wychowawcą przyszłego mistrza świata. Do dzisiejszego dnia nie można go skłonić do uiszczenia choćby fenniga dla uregulowania należności Bülowa. Przed meczem z Sharkeyem oświadcza Schmeling, że dzielny człowiek nie zwycięża przez foul; a jednak tylko foul dał mu tytuł mistrza świata. Po owym tragicznym meczu odezwał się Schmeling do Sharkeya: „Jacku, dam ci rewanż!". I tego słowa nie dotrzymał.

Mimo zapewnienia Komisji nowojorskiej, że w sierpniu ub. r. stanie ponownie przeciw Sharkeyowi, jeżeli konflikt z Bülowem zostanie bez jego udziału uregulowany, wyjeżdża czempredzej do Europy, choć Sharkey gotów był zapłacić Bülowa z własnej kieszeni. Później obiecuje Schmeling walczyć w czerwcu b. r. z każdym przeciwnikiem wyznaczonym mu przez Komisję, lecz przyrzeczenie to łamie, nawiązując kontakt z Chicago, w złudzeniu, że Stribling okaże się mniej groźnym przeciwnikiem, niż Sharkey.

Bezpośrednio po przybyciu Niemca do New Yorku, wysłał jakiś adwokat chłopca do hotelu, z prośbą o uregulowanie rachunku za przestarzały proces. Schmeling, który jak wiadomo nie lubi płacić, wykazał wobec małego boya więcej odwagi, niż wobec swych przeciwników ringowych i bezpardonowo zrzucił go ze schodów, powodując ciężkie okaleczenie chłopca.

Aresztowany za to, zwolnił się Schmeling za kaucją 10.000 dolarów, a obecnie grozi mu proces o odszkodowanie w wysokości 30.000 dolarów. Z popularnością w Ameryce był już koniec i „Maxe" znalazł się na indeksie.

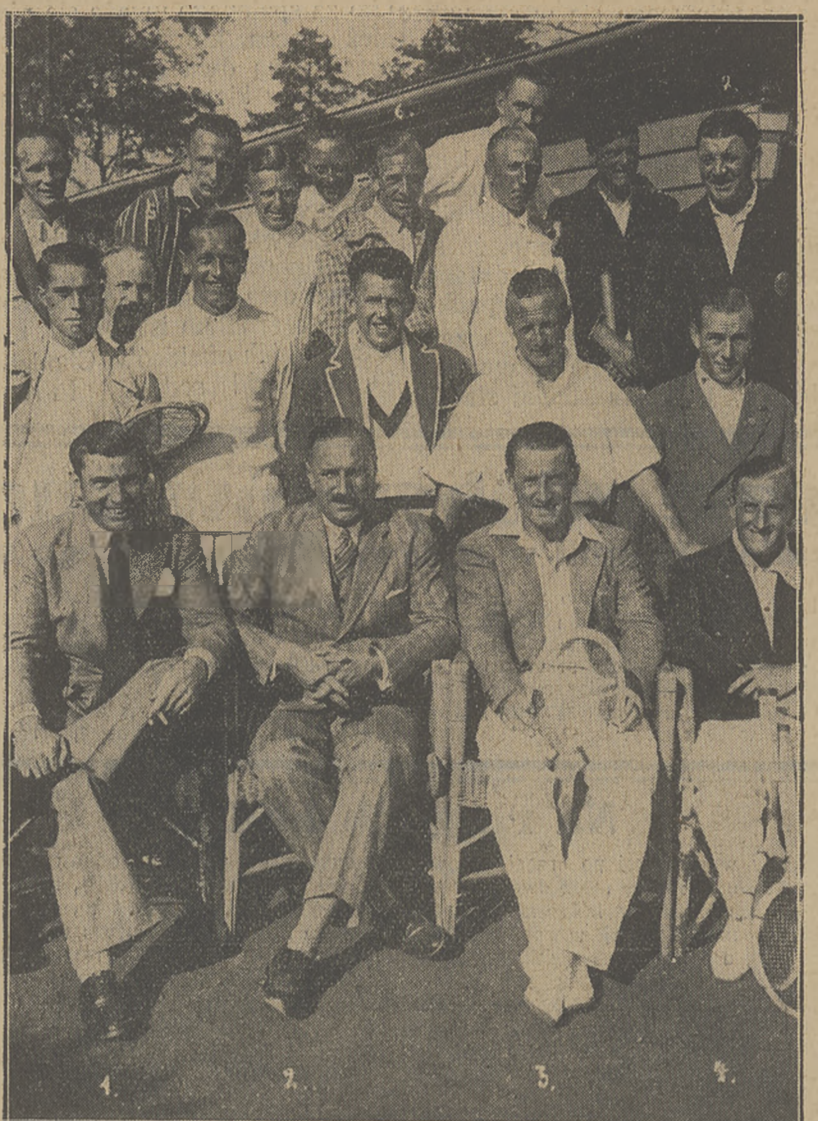
Na łamach wszystkich pism niemieckich oskarża się go o brak minimalnej moralności sportowej, zarzuca się geszefciarstwo, brak taktu, ambicji i honoru, kompromitowanie, nietylko sportu niemieckiego, lecz całej Europy, wreszcie, co najgorsze, haniebne tchórzostwo. Najpoważniejszy niemiecki dziennikarz sportowy, dr. Willy Meisl, stwierdza ze słusznością, że taktyka Schmelinga pogrzebała po wsze czasy interesy wszystkich bokserów europejskich w Ameryce, która zniechęci się łamaniem przyrzeczeń i niedotrzymywaniem umów.

Peter Brie, niegdyś wielbiciel Schmelinga, nazywa go najbardziej niewychowanym sportowcem wszystkich czasów. Tenże dziennikarz stwierdza w artykule polemicznym, porównywującym Piet van Kempena i Schmelinga, że jest rzeczą bardziej niż wątpliwą, czy obecnego mistrza świata wogóle można nazwać sportowcem. „Obaj są zawodowcami, pisze Brie, lecz u van Kempena porywa ochota i miłość z jaką on swój wyczerpujący zawód uprawia; gdy wsiada na rower, widać, że czyni to z radością. Kolarstwo jest dla van Kempena wszystkiem. Zapytajcie się jednak Schmelinga, czy walczy on chętnie?...".

Oto drobna cząstka gromów, jakie spadły na głowę mistrza świata, ze strony własnej, tak entuzjastycznej przed niedawnym czasem, opinji. Tak, otworzyły się zamknięte, a raczej przemrużone dotąd, oczy opinji sportowej Niemiec. Bo czyż przed kilkoma jeszcze miesiącami, odważyłby się ktoś twierdzić w Berlinie, że Schmeling w walce z Sharkeyem czy Striblinkiem nie posiadać będzie żadnych szans, że od bokserów tych dzieli go kilka klas, a dzień 12 czerwca będzie bezapelacyjnie żałosnym końcem jego niesławnej karjery mistrza świata!?

Dziś jest to na porządku dziennym. Nikt już nie nazywa Schmelinga dumnie „niemieckim Dempseyem", coraz częściej zaś, słyszy się ironiczny przydomek — „Tiefschlagweltmeister".

H. Gliner.



ELITA ZAWODOWCÓW TENNISOWYCH NIEMIEC.
W drugim rzędzie w środku stoi nasz były trener P. Huhn. Drugi od lewej, w rzędzie górnym (Nr. 5) nasz przyszły trener Stubbe.

Program ciężkoatletycznych mistrzostw Europy w Pradze, w których udział weźmie i drużyna polska, przedstawia się następująco: 27 marzec, piątek: posiedzenie związku międzynarodowego, uroczyste otwarcie zawodów i walki; 28 i 29, sobota i niedziela: o g. 9 waga zawodników, 10—13 i 20 — 23 walki; 30, poniedziałek: o g. 9 ważenie przeciwników, o 19 walki finałowe i rozdanie nagród.

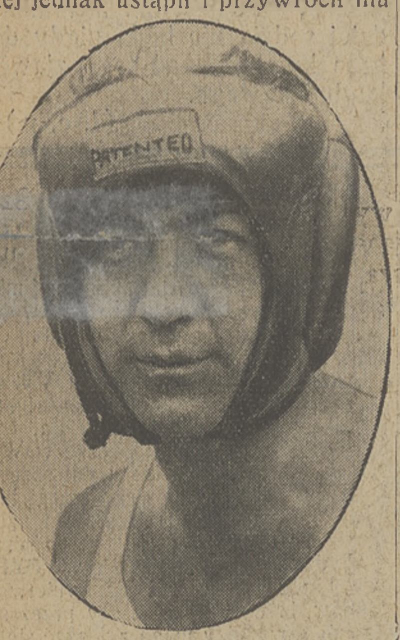
Mistrzostwa pięściarskie Czechosłowacji, rozegrano w Brnie, stały na bardzo wysokim poziomie i przyniosły istny pogrom Pragi, która zdobyła zaledwie trzy tytuły, wobec czterech Brna. Ze znanych bokserów nie startował Skrivanek. Wyniki szczegółowe: w. musza: Hromada bije Bezdieka. W. kogucia: Jelinek nokautuje Lhockiego; w. piórkowa: Dvorak bije Tetura; w. lekka: Hrdlicka bije Chmudela; w. półśrednia: Stöckl bije Jaksa; w. średnia: Peter bije Poska; w. półciężka: Ostruzniak bije Straska; w. ciężka: Ambros nokautuje Franka.

Wynik meczu Polska — Węgry wywołał na Węgrzech ogromne oburzenie; cała prasa budapeszteńska, a z nią austrjacka podają, że wynik jest niesprawiedliwy i tłomaczą to faktem, że w ringu sędziował Polak (choć sędziował Szwed), przeciw czemu już przed meczem zakładali protest. Pozatem wielokrotnie skrzywdzono zawodników węgierskich, którzy powinni byli mecz wygrać. O niesłuszności decyzji ma jednak świadczyć, zdaniem Węgrów, fakt, że Majchrzycki nie chciał przyjąć nagrody ofiarowanej mu za zwycięstwo z Szigetim.

Węgrzy postanowili podobno zerwać stosunki pięściarskie z Polską i zrezygnować automatycznie z meczu rewanżowego.

Pomimo wielu nieścisłości i tendencyjności zarzutów Węgrów musimy stwierdzić, że nieprawidłowe orzeczenia, które skrzywdziły zresztą w równej mierze Polskę i ostatecznie nie zmieniły wyniku meczu, wyrządziły nam znowu niewdzięczną przysługę.

Sport za czerwoną granicą



JIM MALONEY
pogromca Carnery uległ Włochowi w w meczu rewanżowym.

Późną jesienią roku ubiegłego znani całej Rosji sowieckiej dwaj bracia sportsmeni, uciekając z Petrogrodu, przekroczyli granicę fińską.

Bracia, urodzeni w pierwszym dziesięcioleciu po 1900 roku, są przedstawicielami nowego pokolenia, tworzącego obecne kadry klubów sowieckich. Jeden z paryskich sportowców, należący do emigracji rosyjskiej pisze na łamach gazety „Wozrożdienie", że przy spotkaniu z nowymi emigrantami, którzy odwiedzili stolicę Francji, był mile zdziwiony tą łatwością z jaką zrozumieli się sportowcy o tak rozbieżnem wyszkoleniu: jedni, przez 13 lat wychowani przez piekło bolszewickie, drudzy zaś przez tułaczkę po Zachodniej Europie. Najbardziej charakterystyczne było to, że słowo „Sport Rosyjski" brzmiało jednakowo drogo dla obu stron.

W toku dalszej rozmowy otrzymaliśmy niezmiernie ciekawy materjał o katastrofalnym upadku sportu w dzisiejszej Rosji.

Życie sportowe należy podzielić tam na dwa okresy, a mianowicie: na epokę rozkwitu między 1926 i 1928 rokiem i na okres upadku po roku 1928 — epokę walki z mistrzami i indywidualnemi wyczynami w sporcie i zwiększonej pomocy w szerzeniu fizycznej kultury w szerokich masach, jako najlepszej broni propagandy komunistycznej.

W rezultacie tego, w ciągu bardzo krótkiego okresu czasu, daje się odczuć ogólne obniżenie klasy zawodników we wszystkich gałęziach sportu — specjalnie zaś w lekkiej atletyce i prawie wyłączne zainteresowanie młodzieży — futbolem.

Mecze piłkarskie cieszą się specjalną sympatją publiczności, której ilość dosięga 30 tysięcy osób(!!)

Prawie wszystkie kluby mają dużą ilość swych „bolielszczyków". Jest to nowy sowiecki wyraz określający „kibiców", obecnych na każdym meczu swej drużyny.

Widz sowiecki specjalnie lubi „mocne" wrażenia, to też w Petrogrodzie po futbolu największe powodzenie mają wyścigi motocyklowe, tem bardziej że sport ten na sowieckich torach połączony jest z ogromnem ryzykiem.

Procent śmiertelnych wypadków jest wprost zastraszający. Przyczyny tego należy szukać w dyletantyzmie w budowaniu torów wskutek braku fachowców.

Sport kolarski stoi nieporównanie gorzej od piłkarskiego, o czem chyba najlepiej świadczy ilość czynnych zawodników Piotrogrodu, nieprzekraczająca 40 osób (I i II klasa łącznie). Mistrzem Rosji jest obecnie Czernoszwarc.

Nieliczne wyjazdy sportowców sowieckich za granicę, mające na celu propagandę oraz zbliżenie robotników europejskich z komunistami odegrały rolę wręcz przeciwną.

Wyjazdy te przyniosły w rezultacie chorobliwe zainteresowanie się sportowców sowieckich wynikami mistrzów zagranicznych, międzynarodowemi spotkaniami ba!... nawet modą...

Wracając z „tournee" i opowiadając swoje wrażenia sportowcy „nolens volens" propagują „raj na ziemi" Berlina, Paryża i t. d... Najlepszą jednak komunistyczną antipropagandą są ich nowiutkie, dobrze skrojone ubrania dające im możność uchodzenia za „arbitrów elegantiarum" wśród braci sportowej.

Na pytanie, w jakich gałęziach sportu mogłaby Rosja walczyć nie bez szans powodzenia z mistrzami zagranicznymi sportowiec sowiecki odpowiedział:

„Gdyby przypuścić na chwilę, że jutro rząd Sowietów pada i sport jest znowu wolny, tylko w futbolu, pływaniu i sportach kobiecych mogłaby Rosja liczyć na pewien sukces".

Myślę, że tu obserwator sowiecki popełnia pewien błąd nie biorąc pod uwagę łyżwiarstwa (Mielnikow), narciarstwa (biegi płaskie) i całego szeregu innych sportów, co jednak bynajmniej nie umniejsza klęski, jaką poniósł sport rosyjski w ciągu trzynastu lat panowania bolszewików.

Z wieloletniej pracy i olbrzymiego dorobku w postaci szeregu nazwisk znanych całemu światu jak: Hipolitow (zwycięzca Mathisena) i Melnikow w łyżwiarstwie, Rodzianko i von Exse (zdobywcy pucharu narodów w Londynie (hippika), Poddubny, Koszczejen i Zaikin (zawodowe zapaśnictwo), Utoczkin i dobrze znany Warszawie Butyłkin (kolarstwo) por. Nesterow bohater pierwszej martwej pętli (lotnictwo), hrabia Sumarokow Eston (tennis)—po trzynastoletnien panowaniu czerwonej gwiazdy — Rosja znalazła się w obliczu klęski, której nie zdoła zażegnać nawet wieloletnia praca. Sowiety bowiem popełniły straszny błąd, wprowadzając politykę do sportu. Sport bowiem jest świetnym pomocnikiem polityki, polityka jednak jest wrogiem sportu.

Sport powinien być przedewszystkiem apolityczny inaczej grozi mu zagłada; tego nie mogli zrozumieć bolszewicy...

Jerzy Bułanow.



MISTRZ ŚWIATA
Erich Möller odniósł ostatnio szereg dotkliwych porażek.



NAJLEPSZA BIEGACZKA FRANCJI
Panna Lenoyr, zwyciężyła w dorocznym biegu naprzełaj o mistrzostwo Francji, bijąc kilkadziesiąt przeciwniczek.



JUŻ W PEŁNYM TRENINGU.
Drużyna Oxford po odrobieniu codziennej pracy przygotowawczej do dorocznej walki z Cambridge odnosi łódź do magazynu.

Automobilizm

Emocjonujące wyścigi samochodowe na śniegu, t. zw. zimowe Grand Prix, odbyły się niedawno w Szwecji. W zawodach wzięło udział 22 uczestników. Trasa obejmowała szereg ostrych wiraży, to też wozy ślizgały się, zarzucały na zakrętach. Wśród uczestników znajdował się kierowca niemiecki Caracciola na „Mercedes - Benz", jednakowoż skutkiem zerwania łańcuchów (na kołach), oraz pęknięcia rury wybuchowej nie skończył wyścigu. Piorunująca akceleracja wozów niemieckich okazała się bezużyteczna na lodzie. Zwyciężył, jadąc spokojnie i równo Karl Ebb (Szwecja) na wyścigowym „Auburnie". Przeciętna jego wyniosła 71 km. g. Na 22 startujących tylko 11 ukończyło zawody. Trasa obejmowała 9 okrążeń; w sumie zgórą 360 km.

Wielki raid Berlin — Lizbona — Berlin (10 tysięcy kilometrów) będzie próbą maszyn seryjnych. Wozy podzielone są na 2 klasy. I klasa obejmuje silniki do 2 litrów; II-ga — od 2 l. wwyż. W klasie I-ej obowiązuje przeciętna szybkość 38 km. g.: w drugiej — 44 km. g. Na trasie znajdować się będą jawne i tajne punkty kontrolne. Każdy wóz może posiadać dwu kierowców.

Słynny raid angielski t. zw. Lands-End Trail odbędzie się w dn. 3 i 4 kwietnia. Wbrew tradycji w tym roku nie włączono do zawodów ciężkiej próby górskiej na Porlock. Obowiązująca przeciętna: 38 km. g., w trudniejszych partjach: 32 km. g. Na jednym z odcinków trasy wymagać się będzie od kierowców nie przekroczenia 50 km. g.

Wyścig na ulicach Monte - Carlo odbędzie się dn. 19 kwietnia. W zawodach biorą udział jedynie zaproszeni kierowcy. Kandydaci winni składać ofertę, podając swoje zwycięstwa i wyniki automobilowe. Na start dopuszcza się tylko wozy wyścigowe z silnikiem o pojemności od 1.100 ccm. aż do 8 litrów. Nagrody wynoszą ok. 70 tysięcy złotych (205 tysięcy frank.).

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.
Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.
Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI
Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI